10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 8.

Kraków, niedziela 12 stycznia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Układ gospodarczy pomiędzy Niemcami i ZSRR.

Podpisanie nowego układu. — Dalsze pogłębienie współpracy niemiecko-sowieckiej.

Berlin, 11 stycznia. **W dniu 10 stycznia zostały zakończone rokowania gospodarcze, prowadzone w Moskwie od końca października ubiegłego roku pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowietów, przez podpisanie rozszerzonego układu gospodarczego.**

Układ w imieniu strony niemieckiej podpisał poseł w ministerstwie spraw zagranicznych dr. E. Schnurre, w imieniu strony sowieckiej komisarz ludowy dla handlu zagranicznego ZSRR A. J. Mikojan.

Nowy układ opiera się na niemiecko-sowieckiem układzie podstawowym z dnia 11 lutego 1940 r. i stanowi dalszy etap na drodze realizacji programu gospodarczego, podjętego w roku 1939 pomiędzy obu rządami. Układ dotyczy uregulowania wymiany towarowej pomiędzy Niemcami i Związkiem Sowietów aż do dnia 1 sierpnia 1942 roku.

Wysokość przewidzianych obustronnych dostaw wykracza poza ramy dostaw z okresu pierwszego roku obowiązywania układu w sposób poważny. Niemcy dostarczają ZSRR różnego sprzętu przemysłowego i maszyn, natomiast Zw. Sowietów zobowiązuje się dostarczyć Niemcom surowców przemysłowych, produktów naftowych i środków żywnościowych, głównie zboża.

Rokowania, zgodnie z istniejącemi pomiędzy Niemcami i ZSRR przyjaznemi stosunkami, toczyły się w duchu wzajemnego porozumienia i zaufania. Wszystkie kwestje gospodarcze, łącznie z zagadnieniami, wynikającemi z faktu włączenia do terytorjum ZSRR nowych obszarów, zostały rozwiązane w sposób, odpowiadający obustronnym interesom.

Podpisanie niemiecko-sowieckiego układu granicznego.

(§) **Berlin,** 11 stycznia. **W dniu 10 stycznia 1941 r. dokonano w Moskwie podpisania niemiecko-sowieckiego układu granicznego w sprawie wspólnej granicy, ciągnącej się od rzeki Igorki aż do Morza Bałtyckiego.**

W umowie tej postanowiono, że granica państwowa między Rzeszą niemiecką i ZSSR na wspomnianym odcinku biegnie **po linji dawnej granicy państwowej między Litwą i Polską, a w dalszym jej odcinku, po linji byłej granicy niemiecko-litewskiej** po myśli zawartego w dniu 29 stycznia 1939 roku układu między Niemcami i Litwą.

Tekst wspomnianego układu brzmi następująco:

„Układ między Rosją niemiecką i ZSSR. w sprawie niemiecko-sowieckiej granicy na odcinku rzeki Igorki do Morza Bałtyckiego. Między rządem Rzeszy niemieckiej, reprezentowanym przez niemieckiego ambasadora w Moskwie hr. von der Schulenburga z jednej strony i rządem Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich, reprezentowanym przez przewodniczącego Rady komisarzy ludowych ZSSR. W. M. Mołotowa z drugiej strony zawarty został w związku z dokonanym w dniu 3 sierpnia 1940 r. rozgraniczeniem i przejęciem litewskiej socjalistycznej republiki sowieckiej w skład Związku Republik Radzieckich, następujący układ w sprawie granic państwowych między Rzeszą niemiecką i Socjalistyczną Republiką Radziecką na odcinku biegnącym od rzeki Igorki aż do Morza Bałtyckiego.

Artykuł 1.

Państwowa granica Rzeszy niemieckiej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przebiega na wspomnianym wyżej odcinku od ustanowionego przy okazji wytyczania w r. 1940 granic państwowych i granic interesów Rzeszy niemieckiej i Socjalistycznych Republik Radzieckich punktu określonego granicznym znakiem Nr. 1/1 na rzece Igorce, biegnącej w kierunku północno-zachodnim aż do wybrzeża Morza Bałtyckiego. Wspomniana granica przebiega:

a) Na odcinku od punktu, oznaczonego Nr. 1/1 na rzece Igorce aż do byłego trójkąta granicznego Rzesza niemiecka-Litwa-Polska — na linji dawnej faktycznej granicy państwowej między Litwą i Polską, jak to wynika z uchwały konferencji ambasadorów z dnia 15 marca 1923 r.

b) Na odcinku biegnącym od wymienionego w punkcie a) trójkąta, aż do granicy dawnego obszaru kłajpedzkiego — na linji b. granicy państwowej między Rzeszą Niemiecką a Litwą, jak to wynika z umowy zawartej w dniu 29 stycznia 1928 r. między Rzeszą niemiecką i republiką litewską.

c) Na odcinku od najbardziej na północ wysuniętego punktu na granicy dawnego obszaru kłajpedzkiego aż do morza Bałtyckiego — wzdłuż dawnej granicy państwowej między Rzeszą niemiecką i Litwą jak to postanowiono w art. 1 umowy z dn. 22 marca 1939 r. zawartej między Rzeszą niemiecką a Litwą.

Artykuł 2.

Postanowienia niemiecko-sowieckiego granicznego układu z dnia 31 sierpnia 1940 znajdą odpowiednie zastosowanie w stosunkach prawnych, odnośnie do granicy określonej w art. 1.

Artykuł 3.

Obie układające się strony zgodziły się zbadać zagadnienia prawne, dotyczące sprawności wód granicznych w drodze późniejszych pertraktacyj.

Artykuł 4.

Powyższy układ ma ulec ratyfikacji. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi w czasie możliwie najkrótszym w Berlinie.

Układ wchodzi w życie z chwilą podpisania.

Wygotowanie wspomnianego układu zostało dokonane w dwóch oryginałach, z których jeden w języku niemieckim, drugi w języku rosyjskim, przyczem oba w równobrzmiącym tekście.

Moskwa, dnia 10 stycznia 1941.

Z upoważnienia rządu ZSSR podpisano: W. M. Mołotow.

W imieniu rządu Rzeszy podpisano: hr. von der Schulenburg.

Ustalenie wartości rumuńskiej waluty

Przeglądając oficjalne notowania giełdowe, zwrócić musimy uwagę na to, że **nie ustalono jeszcze dotychczas kursu rumuńskich lei w stosunku do złotego obiegowego w Generalnem Gubernatorstwie.** W wykazach walut, w których prowadzone są rachunki rozliczeniowe, podaje się nawet kurs funta południowo-afrykańskiego, lub też australijskiego dolara kanadyjskiego, rupji indyjskiej, a więc dominjów przynależnych do imperjum brytyjskiego. Notowany jest również frank francuski, którego wartość wynosi obecnie w przybliżeniu 5 fenigów. Przez parę miesięcy, to jest aż do 1 kwietnia br. utrzyma się jeszcze dotychczasowy chwiejny kurs rumuńskiej waluty. A po tym terminie dopiero ustabilizują się t. zw. notowania „na Bukareszt" w stosunku 60 lei za 1 Reichsmark. **Przeliczając ten kurs na złote dowiadujemy się, że za 1 złotego powinniśmy otrzymać w przyszłości 30 lei, a za jednego leja zaledwie 3⅓ grosza.**

Już od 1 września 1939 roku panowały w Rumunji anormalne stosunki walutowe. Waluty państw wojujących wybitnie zniżkowały w porównaniu z wolnemi dewizami, a więc właściwie i wyłącznie w stosunku do dolara Stanów Zjednoczonych. — Wskutek silnego zapotrzebowania marki niemieckiej na rynkach bałkańskich, postanowiono definitywnie uregulować stosunek walutowy między Rumunją i Niemcami oraz Stanami Zjednoczonemi. Tymczasem okazało się, że z uwagi na powszechne wypadki polityczne, które doprowadziły do zmniejszenia obszaru Rumunji także i waluta tego państwa poniosła pewne straty. Musiano więc przyjąć, że **zamiast 50 lei za 1 RM płacić się będzie, jak wspomnieliśmy wyżej 60 lei, a zwyżka dolara wyniesie jeszcze o 20 procent więcej.**

Dla Generalnego Gubernatorstwa ustalenie wartości rumuńskiej waluty ma wielkie znaczenie, przedewszystkiem orjentacyjne, gdyż pomiędzy temi obszarami panowały zawsze dobre stosunki handlowe. Chociaż obrót sprawia może chwilowo nieco trudności przez wprowadzenie szerokotorowych linij kolejowych między Przemyślem a Śniatynem tak, że trzebaby go skierować przez Słowację i Węgry, to przecież przywrócenie dawnej wysokości obrotu nie da na siebie długo czekać.

Izba „konsultatywna" we Francji

(=) **Genewa,** 11 stycznia. **Z Vichy donoszą o utworzeniu w najbliższym czasie „izby konsultatywnej", która stanowić będzie ciało parlamentarne do chwili uchwalenia nowej konstytucji.**

W ciągu [illegible] dni spodziewane jest o-

Okręty toną.

Nowy York, 11 stycznia. Amerykańska krótkofalowa stacja radjowa Mackay przejęła sygnały i rozmowę z pokładu **brytyjskiego statku frachtowego „Bassano"** pojemności 4.843 br. t. r., według której statek ten, znalazłszy się w odległości 500 mil morskich na południowy-zachód od Irlandji uległ storpedowaniu.

„Bassano" opuścił stocznię przed trzema laty. Kursował on normalnie na linjach Nowy York-Kanada-Anglja.

publikowanie w „Journal Officielle" listy członków tej izby. W izbie zasiadać będzie 150 członków, w czem 50 dawnych parlamentarzystów zarówno senatorów, jak i deputowanych, 50 osobistości reprezentujących armję, duchowieństwo i sfery naukowe, zaś 50 pozostałych reprezentować będzie rolnictwo, sfery handlowe, związki zawodowe i inne organizacje.

Nowe prądy wychowawcze we Francji.

Zurych, 11 stycznia. **Od szeregu miesięcy poruszano na posiedzeniach francuskiej rady ministrów zagadnienie ustalenia nowych zasad wychowania młodzieży.** Ogólne wytyczne w tym kierunku dał marszałek Petain w swojem przemówieniu do młodzieży.

Obecnie dowiadują się, że zgodnie z rozporządzeniem wydanem w tej sprawie wychowanie młodzieży ma podkreślać momenty idealne wychowania, a zwalczać materjalistyczny punkt widzenia. Wszystkie zakłady naukowe mają podlegać w przyszłości w dziale finansowym specjalnym urzędom kontrolującym.

Otwarcie wszelkiego rodzaju lokalów wyszynkowych w pobliżu zakładów naukowych jest zakazane, jak również w pobliżu sanatorjów, placów sportowych i podobnych placówek.

We Francji domagają się ukarania Bluma i towarzyszy.

(=) **Vichy,** 11 stycznia. W związku z odroczeniem procesu przeciwko odpowiedzialnym za wybuch wojny i jej nieudolne kierownictwo francuskim politykom, zamieszcza przewodniczący francuskiego legjonu żołnierzy frontowych Pierre d'Hericourt w czwartkowem wydaniu czasopisma „Frontoire" artykuł p. t. „O tej sprawie nie wolno nam zapomnieć".

Zwraca on uwagę francuskiego narodu na konieczność zasądzenia tego rodzaju osób, jak Blum, Mandel, Daladier, Pierre Cot, Herriot i Reynaud. Nie jest żadną miarą życzeniem Francuzów — pisze Hericourt — aby odpowiedzialni za przebieg wojny poszli w zapomnienie. Należy wymieniać ich po nazwisku i imieniu. Wszyscy Francuzi domagali się, aby przemówiła sprawiedliwość, to jest aby nie uszli sprawiedliwej karze, na jaką zasłużyli sobie za nieszczęście, sprowadzone na Francję.

Zmiany w ustroju francuskim.

Zurych, 11 stycznia. W związku ze zmianami ustrojowemi, które zaszły po załamaniu się frontu w ub. roku uległ tytuł oficjalnego dziennika ustaw Francji również zmianie i obecnie nazywa się „Journal Officiel de l'Etat Francais", podczas gdy dawniej nosił nazwę „Journal Officiel de la Republique Francaisse".

Jak widać z tej małej zmiany Francja nie wypowiedziała się jeszcze za formą ustrojową, którą przyjmie w przyszłości nazywając siebie jedynie państwem.

Konferencja państw południ.-ameryk.

Montevideo, 11 stycznia. **Ostatnio ustalono ostatecznie termin konferencji państw, położonych nad rzeką La Plata na dzień 25 stycznia.**

Jak donoszą ze sfer rządowych przewodniczącym tego kongresu będzie urugwajski minister spraw zagranicznych, Brazylja natomiast przyśle na konferencję większą ilość przedstawicieli, natomiast minister jej spraw zagranicznych nie weźmie udziału.

Konferencja ma zająć się kwestjami gospodarczemi dotyczącemi pięciu krajów, przez które przepływa rzeka La Plata, a pozatem będą omawiane kwestje baz lotniczych.

Największa nowoczesna bitwa kolonjalna.

Kraków, w styczniu.

Po dwudziestu pięciu dniach zażartej walki Włosi zaniechali oporu w Bardia. Ostatnie umocnione pozycje musiały przerwać walkę z przeważającemi liczebnie siłami nieprzyjaciela. Tem samem rozpoczęła się **nowa faza bitwy w Afryce północnej**, której to bitwy początki sięgają dnia 9-go grudnia, kiedy Anglicy rozpoczęli **atak na Sidi el Barani**.

Wiadomość, podana przez włoski komunikat wojenny, została poprzedzona wieściami, pochodzącemi z tego samego źródła, a opublikowanemi dnia poprzedzającego upadek Bardii. Było widocznem, że po wtargnięciu dywizji gen. Wavella, składających się, zdaniem Włochów, przeważnie **z wojsk australijskich i angielskich**, poprzez Sidi el Barani pod Bardię, twierdza ta, ze względu na niekorzystne położenie, brak możliwości dostarczenia posiłków ze względu na wielkie oddalenie, odgrywać będzie jedynie **rolę czynnika powstrzymującego ataki**.

To miasto portowe i graniczne było wprawdzie ufortyfikowane, ale było **niedostatecznie rozbudowane w stosunku do wymagań, jakie się stawia wielkiemu wojskowemu stanowisku obronnemu**, temwięcej, że musiano przyjąć większe kontyngenty wojsk, które dawniej były stacjonowane w Sidi el Barani. Cały rejon Bardii nosił charakter raczej umocnionego obozu polowego, niż regularnej twierdzy.

Dochodzą do tego **trzy czynniki**, które wzięto we Włoszech pod uwagę przy obronie Bardii. Po pierwsze Anglicy mieli **wszystkie środki ku temu, aby odciąć połączenie Bardii z Tobrukiem nietylko od strony morza, ale także i od południa**. A tak na wioskę w oazie Giarabub służył taktycznej próbie dalszego obejścia od południa przez nizinę, która otacza pustynnę wyżynę libijską. Jeśli więc w ten sposób zagrożono zapasom wody i amunicji w Bardii z powodu niedostatecznych posiłków, to niebezpieczeństwo istniało pozatem w obejściu całej twierdzy i załoga musiała się liczyć z koniecznością wytrwania, które sami Anglicy, którzy zebrali tyle sił z armji wschodniej, uznali za niemożliwe.

Co znaczył opór włoski w tych walkach, trwających ponad trzy tygodnie, wynika ze szczegółów. Poza faktem, iż Anglicy dysponowali **250.000 armją Wavella z jej setkami samochodów pancernych**, trzeba wziąć pod uwagę dwa inne czynniki, które wielką ofiarność Włochów musiały przełamać i spowodować poddanie granicznego portu w Cyrenajce.

Po pierwsze były to **angielskie samoloty**, których ilość nie ocenia się poniżej 1000. Liczba ta była wystarczająca, aby przełamać system obronny przez zrzucanie bomb. Nie bez decydującego znaczenia była, jak to podkreśla się w oficjalnych sprawozdaniach włoskich, **działalność całej angielskiej floty aleksandryjskiej**, która miała możność manewrowania wzdłuż wybrzeża egipskiego i ostrzeliwania Bardii, mimo własnych strat. Od 12 grudnia Anglicy przy pomocy ich systematycznie przygotowanej przewagi **zamykali pierścień ognia wokół Bardii**.

Po dniu 18 grudnia walki były **szczególnie ostre**. Od tego dnia aż do upadku Bardii w dniu 5 stycznia wrzała na wybrzeżu Cyrenajki **największa nowoczesna bitwa kolonjalna, jakiej zaznała kiedykolwiek Afryka**.

Ponieważ załoga Bardii składała się przeważnie z elity wojsk włoskich, które swego czasu zdobyły Sidi el Barani, przeto ich ogień artyleryjski na angielskie wojska atakujące przy pomocy samochodów pancernych był **szczególnie skuteczny**. Ucierpiało także samo miasto oraz port Bardia. Ale załoga stawiała opór i pod koniec ub. roku Anglicy w swych komunikatach nie wyrażali już zbyt wielkiego optymizmu. Po obydwóch stronach użyto ciężkiej artylerji.

Tem samem bitwa **przyjęła rozmiary niemal kontynentalno-europejskie**, a Anglicy ciągle widzieli się zmuszonymi sprowadzenia wzmocnień i uznawać ducha walki Włochów. Tak np. Londyn donosił w dniu 6 stycznia, że **Bardia przeżyła największe bombardowanie, jakie zna wojskowa historja Morza Śródziemnego** i że Włosi stawiają dobrze opór i dzielnie walczą.

Po poddaniu Bardii dla Włochów ważnem jest, że jej obrońcy spełnili przydzielone im zadanie, a mianowicie **zatrzymali na sobie na przeciąg niemal miesiąca próbę wtargnięcia Anglików do Cyrenajki**. Straty i zużycie nieprzyjacielskich sił mają być bardzo dotkliwe. Załodze Bardii udało się podczas oblężenia dokonać kilku wypadów, w czasie których zniszczono pewną ilość nieprzyjacielskich samochodów pancernych.

Podczas całego okresu Anglicy stracili 5 samolotew, trzy okręty wojenne, które bombardowały port i jeden parowiec. Trafione pozatem zostały dwa krążowniki, jeden ścigacz torpedowy, jedna łódź podwodna, jedna kanonierka i jeden okręt straży przybrzeżnej.

Co do ogólnej sytuacji wojenno-politycznej Włoch po dniu 5 stycznia stwierdza się, że nadzieja na ostateczne zwycięstwo pozostaje nadal tak silna, jak przedtem. **Każda wojna niesie z sobą wzniesienia się i upadki od sukcesów do porażek**. Po zdobyciu brytyjskiego Somali i miejscowości granicznych Kassala, Gallabat, Mojale, jak również po utracie Sollum, Sidi el Barani Anglicy zawsze mówili, jak to się podkreśla we Włoszech, o długiej i ciężkiej wojnie. Bardia nie ma być ani zakończeniem ani też punktem zwrotnym. **Ma być tylko epizodem**. Wszystkie polityczne i wojskowe następstwa, wykraczające poza ramy tego stwierdzenia, uznaje się w Rzymie zdecydowanie i wyraźnie po „epizodzie Bardii“, jako wytwór fantazji.

Ożywiony ruch w kołach dyplomatycznych Watykanu.

Citta del Vaticano, 11 stycznia. **Z dobrze poinformowanych kół watykańskich donoszą, że Ojciec św. żywo interesuje się wydarzeniami wojennemi.** Kilka razy w ciągu dnia Papież informuje się o przebiegu działań na poszczególnych odcinkach frontów bojowych, przyczem studjuje mapy.

Jak słychać, Papież interesuje się szczególnie wydarzeniami na froncie Cyrenajki. Sekretarjat stanu ustawicznie pozostaje w ścisłym kontakcie z przedstawicielami dyplomatycznymi państw, akredytowanymi przy Stolicy Apostolskiej, zasięgając informacyj o sytuacji politycznej, poczem sekretarjat stanu składa Ojcu św. sprawozdanie o sytuacji międzynarodowej.

W ciągu ostatnich dni można było zauważyć w sekretarjacie stanu niezwykle ożywiony ruch. Raz po raz przybywali i opuszczali pokoje sekretarjatu stanu dyplomaci i członkowie ambasad i poselstw oraz misyj akredytowanych przy Watykanie. Wielu z pośród nich przybyło na audjencje, celem wyrażenia Ojcu św. życzeń noworocznych w imieniu swych rządów.

Niemiecka łódź podwodna zatopiła 50.000 ton okrętów.

Berlin, 12 stycznia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych, o której częściowym wyniku już zakomunikowano, zatopiła podczas swej ostatniej wyprawy łącznie 52.800 ton. Tem samem łódź ta, pozostająca pod dowództwem kapitana korwety Hansa Gerrota von Stockhausena, zatopiła łącznie 101.530 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego, a pozatem uszkodziła tak ciężko uzbrojony nieprzyjacielski parowiec handlowy, pojemności 8.000 ton, że należy się liczyć z jego pewną stratą.

Lotnictwo kontynuowało także i wczoraj zbrojny wywiad oraz zakładanie min u portów brytyjskich.

Próba nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich i bombowych nalotu za dnia na francuski obsadzony teren, została odparta przez artylerję przeciwlotniczą i myśliwców, zanim nieprzyjaciel zdołał uzyskać jakikolwiek sukces. Samoloty myśliwskie zestrzeliły dwa nieprzyjacielskie samoloty, artylerja przeciwlotnicza sześć samolotów.

Niemieckie formacje lotnicze zaatakowały w dn. 10 stycznia po raz pierwszy w rejonie morza Śródziemnego, przyczem zdołały uzyskać kilka celnych trafień w dwie jednostki marynarki wojennej, w tem jeden lotniskowiec.

W nocy na 11 stycznia silne formacje lotnicze zaatakowały objekty w Anglji południowej z dobrym wynikiem. Trafienia bombami wywołały, zwłaszcza w Portsmouth, obszerne pożary.

Sześć samolotów niemieckich nie powróciło z wyprawy na nieprzyjaciela.

Niemieckie i włoskie samoloty atakują angielskie okręty wojenne na Morzu Śródziemnem.

Rzym, 12 stycznia. Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Nieprzyjacielskie formacje flotowe zostały kilkakrotnie potężnie zaatakowane **w kanale Sycylijskim** przez włoskie samoloty torpedowe i Picchiatelli. Dwa samoloty torpedowe pod dowództwem komendanta samolotu kapitana Bernardini, z porucznikiem żeglugi morskiej Baffigo, jako obserwatorem i pilotem porucznikiem Caponetti, trafiły torpedą lotniskowiec.

Łańcuch, składający się z trzech Picchiatelli, prowadzonych przez porucznika Malvezzi, sierżanta Mezzei i podoficera Crespi trafiły bombami ciężkiego kalibru krążownik. Dalsza eskadra Picniatelli zaatakowała bombami ciężkiego kalibru lotniskowiec i trafiła go. Mimo zażartej obrony artylerji przeciwlotniczej i wielokrotnych ataków nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich, wszystkie włoskie samoloty powróciły do swych baz.

Równocześnie po raz pierwszy jednostki niemieckiego korpusu lotniczego w braterskiej i ścisłej współpracy z włoskiemi formacjami w wybitny sposób brały udział w ataku na te same formacje flotowe, przyczem udało się im trafić pewien lotniskowiec bombami średniego i ciężkiego kalibru. Ponadto trafiły one jeden kontrtorpedowiec.

W nocy na 11 stycznia obrzucono bombami port Valetta na Malcie.

Na **froncie greckim** rozwijały się akcje o charakterze lokalnym na odcinku XI armji. Próby ataku nieprzyjaciela na innych odcinkach zostały odparte.

W **Cyrenajce** działalność artylerji w rejonie Tobruk i pod Giarabub. Jedna z włoskich formacyj atakujących i myśliwskich zaatakowała formację czołgów i samochodów pancernych i zniszczyła rozmaite z nich. W walce powietrznej został zestrzelony jeden samolot typu „Hurricane“.

Nieprzyjacielskie naloty na Tobruk i na rejon Bengazi spowodowały pewne szkody, m. in. zabito dziewięć osób, w tem siedmioro dzieci, a cztery osoby zraniono. Ofiarami byli wyłącznie Muzułmanie. Załoga jednego samolotu angielskiego, zmuszona do lądowania, została wzięta do niewoli.

W **Afryce wschodniej** atak uzbrojonych samochodów na froncie sudańskim został odparty. Podczas nalotu nieprzyjacielskiego na Erytreę, o którym doniesiono w komunikacie wojennym z dnia 8 stycznia, jeden samolot nieprzyjacielski został zestrzelony.

W piątek wieczorem nieprzyjacielskie samoloty przeleciały nad **Palermo** i zrzuciły kilka bomb na port. Ofiar w ludziach niema. Urządzenia wybrzeżne zostały lekko uszkodzone. Jeden samolot nieprzyjacielski został zestrzelony. Dalszy samolot typu „Blenheim“ został zestrzelony **nad zatoką neapolitańską** przez włoskie samoloty myśliwskie.

Nieznane losy gen. Bergonzoli.

Rzym, 11 stycznia. **Do piątku nie można było dowiedzieć się w kołach włoskich nic bliższego o dalszych losach generała Bergonzoli, obrońcy Bardii.**

Pogłoska angielska, że gen. Bergonzoli został wzięty do niewoli została następnie zdementowana i zastąpiona inną wersją, według której gen. Bergonzoli miał uciec na łodzi motorowej. Obydwie pogłoski nie zostały potwierdzone, ani też zdementowane. **Fakt ten jednak nie upoważnia do twierdzenia, że odpowiednie czynniki nie są poinformowane o losach gen. Bergonzoli.** Istnieje raczej przekonanie, że kwestja ta zachowana jest ze względów na konieczność zachowania tajemnicy wojskowej, w dyskrecji.

Nowe okręgi włoskie.

Rzym, 11 stycznia. Na terytorjum francuskiem zajętem po załamaniu się Francji przez Włochów, stworzono ostatnio trzy okręgi sądowe, podlegające sędziom pokoju, których siedziba znajduje się w Mentonie, Monginevro i Lanslebourg.

Podsłuchana rozmowa.

Przechodząc wczoraj ulicą, spostrzegłem już zdaleka mego starego znajomego i przyjaciela, który od dziecka stał obok mnie i towarzyszył mi bez przerwy. Teraz zobaczyłem go rozmawiającego z jakimś starszym, pochylonym panem, ubranym w staromodny, czarny, wyniszczony frak, który dziwnie zwisał z jego przygarbionych ramion i podkreślał jeszcze silniej wyraz przygnębienia, jaki malował się w całej postaci i na jego poznaczonej rysami starości twarzy.

Przyjaciel mój jednak, mimo, że także był podeszłego wieku, wyglądał jak zwykle młodo i radował wzrok swą młodzieńczą postacią. Budził on we mnie zawsze lęk tą swoją wieczną młodością.

Obaj byli tak pogrążeni w rozmowie, że nie spostrzegli mnie, gdy przechodziłem obok. Moja słabość do podchwytywania różnych tajemnic nie pozwalała mi obojętnie przejść obok nich, i korzystając z ich nieuwagi, zatrzymałem się we wnęce bramy. I jeszcze raz w tej chwili spełniło się przysłowie, że ten kto podsłuchuje, najczęściej usłyszy coś o samym sobie.

Oto jakiej rozmowy byłem świadkiem:

— Strasznie smutne jest to życie, drogi przyjacielu. Kapryśne jak kobieta, zmienne jak kameleon, szybkie jak międzynarodowy ekspress i krótkie... krótkie, jak...

— Nie rozumiem twego pesymizmu — odpowiada mój przyjaciel — ja już żyję tyle, tyle lat i znam je nawskroś, a mimo to budzi ono zawsze moje najgłębsze zainteresowanie i...

— No tak, mój drogi. Na tem właśnie polega mój tragizm położenia: Muszę je przeżyć tak prędko, w jednym roku, podczas gdy chciałoby się niem delektować jak czarą, napełnioną mrożonym szampanem, sączyć kroplę za kroplą, a nie tak jak ja — jednym haustem. O ile lepszym jest twój los...

— O nie, niestety, nie jest on dla mnie tak łaskaw, jak sądzisz. I dla mnie posiada on w zanadrzu mnóstwo niespodzianek... A każdy z twoich poprzedników przyczynił się do wielu moich trosk i zgryzot, które jednak nie mogą mnie złamać, bo jestem wieczny, jestem trwały, bo nazywam się....

— Nie wypowiadaj tego słowa, które jest równoznaczne z końcem mojego trwania, nie przypominaj mi o tem, że wszystko co stare, zniszczone, niepotrzebne — musi zginąć, zniszczeć, by móc ułatwić i dać podstawę do powstania czegoś nowego, młodego, pełnego sił. Nie przypominaj mi o tem, że już za drzwiami stoi mój następca i czeka tylko na twoje skinienie, by w radosnych podskokach wkroczyć na przygotowany dlań tron... by przeżyć te kilkanaście miesięcy-chwil i zapaść potem tak, jak setki jego poprzedników w wieczność.

— Nie powinieneś narzekać na swe przeznaczenie i biadać nad dolą tych, którzy odegrawszy swoją rolę, zwolnieni przeze mnie ze swych obowiązków i przekazawszy je swoim następcom — z których ostatni jesteś ty — odeszli stąd. Nie zapominaj o tem, że pełnicie szczytną służbę, że jesteście ogniwami wieczności i trwania wszechświata...

— Dla ciebie jest to zabawka, miła rozrywka, gdy łączysz nas niby ogniwa łańcucha w nierozerwalną całość, gdy z wysokości spoglądasz na nas — szary tłum...

— Masz rację. Przyglądam się temu, co potraficie zdziałać, czem zapiszecie się w mojej odwiecznej księdze. Bo trzeba ci wiedzieć, że wielu jest wśród was, którzy zapisani są tam złotemi głoskami, którzy zostawili dla swoich następców rozpoczęte epokowe prace, którzy zapoczątkowali nowe ery, którzy obdarzyli ludzkość nieśmiertelnemi dziełami sztuki, tworzyli nowe style. Szaty ich mieniły się złotem, bielą i purpurą, pędzili na kwadrygach, ciągnionych przez rozszalałe rumaki, albo defilowali wśród tłumów w pozłocistej karocy. Byli i inni, którzy walczyli za święte sprawy, za wolność wiary i ludów, lub tacy, którzy pławili się we krwi...

— A jakimże ja byłem?

— Widzisz, twoja niechęć i pesymizm wypływają z poczucia niepewności. Nie wiesz czy okres twojego trwania w należyty wykorzystałeś sposób, czy to, co zostawiasz ludziom w spuściźnie, będzie dla nich źródłem radości i wesela, smutku czy rozpaczy życia, czy — śmierci...

— Muszę na swoje usprawiedliwienie dodać, że kontynuuję tylko pracę rozpoczętą przez mego poprzednika.

— I na tem właśnie polega twój błąd. Na drzwiach, przez które wkraczacie corocznie w nowe życie, powinien być napis „bezkrytyczne naśladownictwo wzbronione“... Poprzednik twój zapoczątkował czasy wojny i zniszczenia, rozpętał wszystkie złe moce i rozszalała się burza nad światem. I ty przyszedłeś z jego piętnem na świat. Płuca twoje były zniszczone i gdy dech twój owionął świat, zamierało pod nim życie, serce twe biło nierówno z lęku o tysiące ludzkich istnień, a krew twa niespokojna budziła wszędzie wrzenia...

Lecz teraz żegnaj — kres twój nadchodzi..

I przyjaciel mój, Czas, pożegnał się ze Starym Rokiem, by wyjść na powitanie jego następcy — Nowego Roku. A ja, jak zwykle, poszedłem dalej swoim torem — bo jestem Życie.

Jer.

Z bohaterskiego tenora — śpiewakiem ulicznym.

Madryt, stolica Hiszpanji, znanym jest z tego, że liczni muzykanci i śpiewacy popisują się na ulicach. Powszechną uwagę obcych zwracał przed kilku laty stary już mężczyzna, który odtwarzał na bocznych uliczkach i spokojnych placach Madrytu ludowe piosenki hiszpańskie, akompaniując sobie do śpiewu na gitarze.

Artystyczna jego gra na gitarze i poczucie piękna, z jakiem odtwarzał melancholijne pieśni andaluzyjskie, przykuwały do miejsca muzykalnych przechodniów, którzy nieraz, zapominając o swych interesach, przez czas dłuższy przysłuchiwali się grze i śpiewowi starego śpiewaka ulicznego.

Starzec, który w ten sposób zarabiał na życie był niegdyś jednym z najznakomitszych tenorów Hiszpanji i wówczas już, gdy podróże artystyczne za Ocean były jeszcze rzadkością, zbierał laury na scenach amerykańskich.

„**El Machuelo**“, jak go zwali, **był jednym z pierwszych śpiewaków, którego głos uwieczniono na płytach gramofonowych.** Wskutek nieszczęśliwych spekulacyj, El Machuelo stracił cały swój majątek, którego nie był już w stanie odzyskać, gdyż jednocześnie i głos zaczął go zawodzić. Wkońcu więc nie znajdując już zarobku, ani jako śpiewak operowy, ani też estradowy, doszedł do zupełnej nędzy.

Wówczas zabrał swą ulubioną gitarę i aby żyć wyruszył na ulicę Madrytu.

El Machuelo jednak nie rozpaczał. Z humorem przyjmował los, jaki mu przypadł w udziale i często oświadczał, że jest bardzo szczęśliwy z tego, iż resztkami swego głosu może się utrzymać, zamiast spędzać resztę życia w przytułku dla ubogich.

Co piszą inni:

Zakulisowe walki o wpływy.

Kraków, 11 stycznia.

Dalsze artykuły części obecnej prasy polskiej, której pierwszą serję streściliśmy w dniu wczorajszym, dotyczą stosunków, panujących w b. generalicji. Ciekawem jest, że autor tych artykułów, kryjący się pod pseudonimem Henryk Zrąb,

zaczepił na pierwszem miejscu generała Sosnkowskiego.

Opinja społeczna widziała w osobie generała Sosnkowskiego człowieka, który usiłował zachować dobrą opinję munduru oficerskiego i że w tym zakresie posunął się nawet **do zamachu samobójczego w maju 1926 r.**

Innego zdania jest jednak p. Henryk Zrąb. Twierdzi on, na podstawie relacyj oficerów legjonowych, że **gen. Sosnkowski nie umiał dowodzić armją**, że całe swoje wyszkolenie zawdzięcza armji austrjackiej, gdzie **nauczył się jedynie, jak nie należy dowodzić.** Miał go cechować brak odwagi osobistej, a na stanowisku szefa sztabu — brak inicjatywy.

Pewnego rodzaju zagadkę stanowi wyjazd gen. Sosnkowskiego wraz z marsz. Piłsudskim do Magdeburga, gdyż zdaniem Henryka Zrąba

Niemcy wcale nie żądali, aby Sosnkowski udał się do Magdeburga.

Podczas wojny bolszewickiej Sosnkowski nie pchał się do boju. Zajął on stanowisko organizatora armji ochotniczej, ale armji tej nie dał użyć podczas ofensywy na Kijów. Oddał ją na użytek Piłsudskiego dopiero w bitwie pod Warszawą, gdzie też armja ta odegrała decydującą bodaj rolę.

Po wojnie Sosnkowski przyjął sobie za zasadę lawirowanie między obozami i partjami, przyczem starał się zawsze tak postępować, aby nikomu się nie narazić.

Miał on sympatyzować zawsze z żydami,

z których wielu uważało się za jego osobistych przyjaciół. Zewnętrznym dowodem tej sympatji był konflikt między żydem — szefem departamentu sprawiedliwości M. S. Wojsk., płk. Mareschem a wiceministrem gen. Głuchowskim, w wyniku którego **ten ostatni musiał Marescha przeprosić na żądanie gen. Sosnkowskiego.**

Część opinji była skłonna do uważania gen. Sosnkowskiego za następcę marsz. Piłsudskiego. Zdaniem jednak p. Zrąba, **Marszałek nie naznaczył swego następcy,** a w żadnym wypadku następcą tym nie naznaczałby gen. Sosnkowskiego, znając słabe strony jego charakteru.

Po śmierci marsz. Piłsudskiego grupa oficerów z generałami Krajewskim i Szylingiem na czele,

proponowała gen. Sosnkowskiemu dokonanie zamachu stanu,

mając dość skorumpowanych rządów kliki pani prezydentowej, ale **Sosnkowski postanowił czekać.** Nie był zdolny do czynu i wolał obserwować dalszy rozwój wypadków, dopuszczając do tego, że Sławoj-Składkowski reżyserował swój plan zrobienia z Rydza-Śmigłego bohatera narodowego i genjalnego wodza.

Jak twierdzi p. Zrąb, wypadki mogłyby się potoczyć inną koleją, gdyby nie to, że **panie Sosnkowska i Składkowska żywiły do siebie żywiołową nienawiść,** datującą się jeszcze z przed laty. Składkowska wykorzystywała pozycję swego męża, aby paraliżować wszelkie zakusy wysunięcia Sosnkowskiego na pierwszy plan. A ponieważ Sosnkowski ze swej strony unikał wszelkiej rozprawy ze Śmigłym, więc nie pozostawało mu nic innego, jak tylko ubolewać nad usuwaniem jego osoby w cień.

Goryczy, wynikająca z takiego układu stosunków, przejawiła się tylko raz, kiedy gen. Sosnkowski miał wezwać wiceministra oświaty płk. Błeszyńskiego i zrobić mu awanturę o to, iż w podręczniku szkolnym, zawierającym opowiadania dla młodzieży szkolnej nie było wspomniane ani słowem o działalności gen. Sosnkowskiego, podczas gdy szeroko opisano bohaterskie czyny Śmigłego.

Zkolei p. Zrąb zajął się

osobą b. premjera gen. Sławoj-Składkowskiego.

W czasach legjonowych Składkowski miał się odznaczać **lizusostwem i krzykactwem.** Uważał się on za „zaufanego" żołnierza marszałka Piłsudskiego, **co mu nie przeszkadzało robić dobrych interesów.** Tak więc p. Zrąb przytacza sprawę wydania dzieł marszałka Piłsudskiego. Ogół sądził, że Piłsudski zarobił na tem wydaniu majątek, w rzeczywistości jednak jego dochód miał wynosić jedynie 37 tysięcy złotych, podczas gdy

gen. Składkowski pobrał 449 tysięcy złotych, z których nie wyliczył się.

Ulubionem zajęciem Składkowskiego było **fabrykowanie legend dookoła osoby Rydza-Śmigłego.** Jemu zawdzięczamy pamiętny okólnik o Rydzu Śmigłym, jako drugiej po prezydencie, osobie w państwie. A akcji tej pomagali Składkowskiemu majorowie Otton Laskowski i Wacław Lipiński.

Temu fałszowaniu historji

sprzeciwiał się Walery Sławek

i dlatego Sławoj wypowiedział mu **walkę na śmierć i życie.** Wielką rolę odegrała przytem pani Składkowska, która nienawidziła Sławka z całej duszy, widząc w nim niebezpieczeństwo dla swej własnej pozycji.

Jak wiadomo była ona **paryską żydówką,** nie umiejąca mówić po polsku. Sprowadzała ona rozmaite „siły artystyczne" z Francji, m. in. Mistinguet, Józefinę Backer, Lucienne Boyer itd., a przy tej sposobności **zarabiali krociowe sumy żydowscy organizatorzy tych imprez.** Ona też wtrącała się do rządów swego małżonka, udzielała awansów, pozwoleń, urlopów i nagan.

Sławek był solą w oku całej kliki.

Po śmierci marszałka Piłsudskiego znalazło się wielu „kontynuatorów" jego idei, których jedynym celem było zrobienie dobrego interesu. Doszli oni szybko do porozumienia między sobą i porozdzielali role. Jedynie **Sławek nie chciał brać udziału w tej tragikomedji i dlatego postanowiono go wykończyć.** Był on uczciwym, pracowitym, ale i nieporadnym i dlatego nie mógł pokonać licznej grupy swych przeciwników.

Wyrzucono go poza nawias życia politycznego i społecznego, ignorowano przy każdej okazji, szykanowano. Ale jego bezkompromisowy charakter nie godził się na żadne łajdactwa i oszustwa. Zwalczał on politykę zagraniczną Becka, twierdząc, że Beck daleko odbiegł od wskazań marszałka Piłsudskiego, mimo, że powołuje się na niego przy każdej okazji. Wzamian za to szykanowano Sławka w coraz dotkliwszy sposób, m. in. **nie wypłacano mu emerytury przez przeszło rok,** tłumacząc się koniecznością dokonania pewnych obliczeń.

Pomimo tych szykan

Sławek poderwał się jeszcze raz, raz ostatni do akcji.

W dn. 22 marca 1939 r. napisał on list do Śmigłego Rydza, w którym zwrócił mu uwagę na grożące Polsce niebezpieczeństwo i na konieczność zmiany polskiej polityki zagranicznej ze względu na całkowite nieprzygotowanie Polski do ewentualnego rozstrzygnięcia zatargu z Niemcami z bronią w ręku. Sławek domagał się ustąpienia rządu i wskazywał na możliwość zażegnania sporu z Rzeszą w drodze bezpośrednich pertraktacyj, przyczem powoływał się na daleko idące przyrzeczenia ze strony włoskiej, które jakoby w lutym 1939 miał poczynić w Warszawie hrabia Ciano.

Po otrzymaniu tego listu **Rydz Śmigły wpadł we wściekłość,** uważając list Sławka za obrazę jego, jako dyktatora, naczelnego wodza i genjalnego stratega. Do Sławka wysłał on szefa inspekcji, płk. Strzeleckiego, który oświadczył Sławkowi w ostrych słowach, że Śmigły listu tego nie przyjął do wiadomości i **ostrzega go przed podejmowaniem jakiejkolwiek akcji.**

Grożono Sławkowi zrobieniem z niego agenta Berlina i hitlerowskiego najemnika. Szef oddziału II sztabu, płk. Smoleński i jego zastępca płk. Banach odwiedzili Sławka na kilka dni przed jego śmiercią i powiadomili go, że **posiadają możność skompromitowania go.** Zażądano, aby podpisał list hołdowniczy do Rydza, ale Sławek kategorycznie odmówił.

Sławek w odpowiedzi na tę nagonkę udał się do Składkowskiego,

domagając się ułatwienia mu rozmowy z prezydentem Mościckim.

Sławek pragnął przekonać Mościckiego, że Polska nie może się ważyć na wojnę z Niemcami.

Składkowski triumfował, widząc swego wroga tak dalece poniżonego, ale z łatwo zrozumiałych powodów nie mógł dopuścić do rozmowy Sławka z Mościckim. Gdyby ta rozmowa doszła do skutku, wówczas wyszłoby na jaw, że władze wojskowe nie zrobiły właściwie nic w ciągu ostatnich 11 lat.

Mając pełną satysfakcję, Składkowski obiecał Sławkowi nawiązanie porozumienia z Mościckim, ale już na drugi dzień, 3 kwietnia 1939 r. odpisał mu, że

Mościcki nie widzi potrzeby rozmawiania ze Sławkiem,

a równocześnie Składkowski zwraca mu uwagę, że dalsze zajmowanie się polityką pociągnie za sobą ostrą reakcję ze strony rządu.

Sławek próbował porozumieć się ze swym dawnym przyjacielem, marszałkiem senatu Prystorem, ale i **ten nie chciał z nim mówić.** To zadecydowało o dalszem posunięciu Sławka. W dn. 3 kwietnia 1939 r. wieczorem

Walery Sławek odebrał sobie życie.

Kursowały pogłoski, że **Sławek nie popełnił samobójstwa.** Możliwe, że kiedyś wyjdą na jaw bliższe jeszcze okoliczności śmierci Sławka, być może, że wówczas okaże się, czy to samobójstwo nie było właściwie zabójstwem.

Czy pan o tem słyszał?

Ford na nowych drogach przemysłu.

Nowy Jork, 10 stycznia. Pewnego razu, działo się to niedawno temu, można było w jednym z garażów olbrzymich zakładów przemysłowych Henryka Forda zaobserwować dziwną scenę: oto znany amerykański miljoner uderzał z całej siły potężną siekierą w tylną część auta, obserwując z napięciem skutek swoich razów. Okazało się, że w ten brutalny sposób traktowane auto było jednem z aut zbudowanych z nowego materjału, który wkrótce może przyniesie w automobilowym i wogóle w wszelkim przemyśle zasadnicze i zupełnie niespodziewane zmiany. **Auto to zbudowano nie ze stali, ale z rodzaju mięszanki gumy, która odznacza się tą właściwością, że jest znacznie twardsza od stali, znacznie natomiast od niej lżejsza, o pół raza tańsza, a przedewszystkiem elastyczna.** Jeżeli więc auto najedzie na latarnię, to nie dochodzi do katastrofy, lecz auto odskakuje od latarni, jak piłka od ziemi i kończy się na małym wstrząsie. Już teraz pracują fabryki Forda z całym impetem przygotowując tysiące płyt z tego dziwnego aliażu gumy i innych materjałów i jak twierdzą dziennikarze amerykańscy, już za dwa lub trzy lata będzie mógł Ford produkować seryjnie tysiące aut z tego nowego materjału.

Jak sporządza się ten nowy materjał? Wchodzi w skład jego zarówno guma, jak fibra celulozowa, jak różne żywice, a pozatem bawełna, soja i kilka innych składników. Wynalazcą tego materjału jest chemik Robert Boyer, którego Henryk Ford poznał jako 16-letniego chłopca przed 15-tu laty podczas swego przypadkowego pobytu w restauracji jego ojca. Ford, znający się na ludziach, zaraz zauważył, że chłopak ma wielkie zdolności w zakresie chemji i że warto go dalej kształcić. Wziął go więc ze sobą i oddał do swojej szkoły „Ford Trade School", to jest szkoły handlowej. Następnie Boyer kształcił się w zakresie chemji, a od roku 1925 posiada on swoje własne laboratorjum. **Z Boyerem współpracuje 22 asystentów, a laboratorjum wyposażone jest, nie potrzeba tego chyba dodawać, we wszystkie najbardziej nowoczesne urządzenia i każda zachcianka naukowa kierownika laboratorjum zamienia się natychmiast w rzeczywistość. Najpierw pracował Boyer nad praktycznem zużytkowaniem soji, z której starał się wydobyć smary, syntetyczną wełnę i laki izolujące.** Później zajął się wyłącznie obmyślaniem właśnie owego tajemniczego materjału, z którego w przyszłości mają być sporządzone auta. Obliczono, że na sporządzenie miljona „Fordów" potrzeba 100.000 bel bawełny, 500.000 buszli pszenicy, 500.000 buszli kukurydzy, a pozatem mniejsze ilości skór, słoniny, kleju, smoły i lnu, a pozatem korku, gumy i innych.

Chociaż produkcja aut z nowego materjału pozostaje w danej chwili jeszcze w dziedzinie prób, to już dzisiaj cały przemysł stalowy Stanów Zjednoczonych poważnie się martwi tą przyszłą konkurencją, gdyż w danym razie stal rzeczywiście straciłaby poważnie na wartości. Najbliższe czasy pokażą, jak dalece Ford zdoła rozwiązać to wdzięczne i niezwykle ciekawe zagadnienie.

Zwolennicy de Gaula przed sądem.

Zurych, 11 stycznia. **Przed najwyższym trybunałem stanu, który swoje posiedzenia rozpoczął w miejscowości Gannat zjawił się szereg oficerów francuskich, którzy oskarżeni są o współdziałanie z gen. de Gaulle.**

Oficerom tym zarzuca się, że rozwinęli nielegalną działalność na rzecz de Gaulla w Dakarze, zmierzając do pozbawienia tego kraju niezawisłości. Rozprawa sądowa przeciwko oficerom jest odpowiedzią marszałka Petain na groźbę de Gaulla, który oświadczył, że każe rozstrzelać wziętych w Libreville przez oddziały wojskowe płk. de Larminat zakładników w osobach arcybiskupa Gabonu, gen. Tetu i gubernatora Gabonu.

Sąd będzie rozpatrywał oskarżenia przeciwko oficerom jednostkowo. Dekret, mianujący najwyższy ten sąd, przewiduje, że oskarżeni nie będą mogli po wydaniu wyroku złożyć apelacji i że wyrok ma być wykonany w przeciągu 24 godzin. Sąd wojenny składa się z trzech oficerów i dwóch przedstawicieli władz cywilnych.

Ustalenie majątku narodowego w Słowacji.

(=) **Brtysława,** 11 stycznia. Akcja ustalania żydowskiego majątku w Słowacji wykazała, że 52.000 rzesza żydów dysponowała majątkiem przedstawiającym wartość 3.15 miljardów koron, co stanowi niemal połowę narodowego majątku słowackiego.

Podkreślić należy, że cyfry te opierają się na dobrowolnych zeznaniach, składanych przez żydów, przyczem dotychczas nie nastąpiło szczegółowe badanie tych danych. Około 40.000 żydów podało się jako nie posiadających żadnego majątku.

Żołnierzom nie wolno należeć do partji.

Nowy York. 11 stycznia. Meksykańskie ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, zakazujące wszystkim żołnierzom czynnej służby należenia do partji.

Japonja wzmacnia swoją obronę powietrzną.

(=) **Tokio,** 11 stycznia. **Na posiedzeniu gabinetu w piątek uchwalono jednogłośnie na podstawie sprawozdania ministra wojny generała Fojo wzmocnić obronę powietrzną Japonji.** Dowództwo sił zbrojnych wypracowało już program w sprawie uzupełnienia i wzmocnienia lotnictwa wojennego.

Rząd japoński uchwalił następnie wstawić przedłożenie dowództwa sił zbrojnych w ramy planu mobilizacyjnego na rok 1941, jako program niecierpiący zwłoki.

W lesie pod Compiegne.



Las pod Compiegne [illegible]

Niemcy, którzy uważają traktat zawarty w lesie pod Compiegne za swoją hańbę, usunęli ślady tej historycznej sceny, utrwalone w odpowiedni sposób przez koalicje po wojnie światowej. Usunięto więc szyny i kamienne płyty, znaczące miejsce, gdzie stał wagon marsz. Focha. Pozostał jedynie pomnik naczelnego wodza armij sprzymierzonych, marsz. Focha, który widzimy po prawej stronie wśród drzew.

Generał angielski przestrzega przed optymizmem.

Genewa, 11 stycznia. Brytyjski autor wojskowy, generał-major Fuller, znany w całej Anglji z powodu otwartości swoich poglądów, pisze na łamach „Sunday Pictorial“ m. i. co następuje:

„Czy w zeszłym roku o tym czasie byliśmy przygotowani na wypadki nadchodzącej wiosny? Bynajmniej, ponieważ zamiast patrzeć jasno na sytuację, większą część naszego czasu traciliśmy na obrzucanie naszego nieprzyjaciela obelgami i dyskutowanie, co zrobimy, jeżeli wygramy wojnę. Od końca października 1939 do kwietnia 1940 r. debatowaliśmy na temat „szatańskiego ducha nazizmu“. Jeszcze na pięć dni przed rozpoczęciem przez Hitlera wojny błyskawicznej w Norwegji mówiono nam, że „spóźnił się on na omnibus“. A jeszcze w dwa dni później opowiadano, że „system nazistowski zaczyna już pękać“.

Jeżeli będziemy obecnej zimy powtarzać takie metody, nasza przyszłość będzie rzeczywiście czarna. Połóżmy więc sobie na czoła mokry kompres, aby ochłodzić nasze głowy i bez względu na nieprzyjemną naszą sytuację zbadajmy ją beznamiętnie i rozważmy, zanim postanowimy, co mamy czynić“.

Fuller oświadcza następnie, że wszelkiemi możliwemi środkami

należy skłonić społeczeństwo do darzenia rządu zaufaniem,

gdyż zaufanie stanowi podstawę zarówno narodowej, jak i wojskowej dyscypliny. „Czy zrobiono coś w tym kierunku? Sądząc po nieustannej krytyce w prasie, wyrażam co do tego wątpliwość. Sądząc po licznych elukubracjach, jakie słyszy się w radjo angielskiem, wyrażam także co do tego wątpliwość. A po kilku mowach, jakiemi popisali się nasi politycy, wątpliwości moje zostały podniesione do najwyższych granic.

„Drugim punktem, jaki należy mieć na uwadze, jest **nasze Imperjum**, pokrywające niemal czwartą część kuli ziemskiej, a **które stanowi dla naszych wrogów (zarówno dla obecnych, jak i dla ewentualnych w przyszłości) najsmakowitszy kąsek, jaki kiedykolwiek istniał na świecie.** Gdybyśmy pokazali po sobie najmniejszą oznakę załamania, wówczas musimy się liczyć z tem, że niezwłocznie poczną się koło nas gromadzić głodne narody. Takiej oznaki zbliżającego się załamania **nie wolno nam zdradzić pod żadnym warunkiem. Musimy mieć sukces, całkiem obojętnie gdzie;** sukces obliczony na wrażenie i o dramatycznem napięciu, przyczem wcale nie jest powiedziane, że musi to być sukces decydujący!

Zkolei Fuller podkreśla

doniosłość podstaw gospodarczych wojny.

Naszą słabą stroną w obecnej wojnie jest to, że wskutek naszego niedbalstwa w kierunku wytwarzania środków żywności we własnym zakresie, **przez długi szereg lat byliśmy zmuszeni importować za setki miljonów funtów**, co musimy pokrywać kosztem naszego wywozu i naszych inwestycyj zamorskich.

Jeżeli nie zdołamy utrzymać tego rodzaju wymiany i jeżeli będziemy zmuszeni do wyprzedaży tych inwestycyj, wówczas jasnem jest, że ceny środków żywności zaczną iść w górę. O ile ten wzrost cen nie zostanie zatrzymany, wówczas możemy dojść do takiej sytuacji, kiedy ceny uzyskają poziom nieosiągalny dla naszych kieszeni, lub co w gruncie rzeczy będzie takiem samem złem, eksporterzy środków żywności odmówią sprzedania nam czegokolwiek. W jednym i drugim wypadku załamanie lub klęska wygłodzenia będą pewne. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ **eksporterzy środków żywności są kupcami, a nie filantropami.**

Podczas kiedy my prowadzimy wojnę, Amerykanie będą za nią płacili. Jeżeli po ostatniej wojnie nie byliśmy w stanie zapłacić naszych długów w Stanach Zjednoczonych w wysokości jednego miljarda funtów, to czy będziemy w stanie zapłacić po zakończeniu obecnej wojny długi, wynoszące conajmniej dziesięć razy tyle? Czy Amerykanie przyjmą na siebie takie ryzyko? Jeżeli tak, to dobrze; ale jeżeli nie, to co wtedy?“

Na temat sytuacji gospodarczej mocarstw osi wypowiada się Fuller z zadziwiającą szczerością: „Może nie mam racji, ale co do mnie, to nie sądzę, aby słabym punktem w sile zbrojnej naszego wroga były kwestje gospodarcze. Zdaje mi się, że jego sytuacja żywnościowa jest w każdym razie lepsza, niż nasza. Niewątpliwie ma on szczupłe zapasy pewnych surowców. **Ale posiada on tak wielkie obszary, na których może je eksploatować, że jest w stanie z niezmniejszoną siłą kontynuować atak gospodarczy przeciwko wyspie brytyjskiej.**

Jeżeli Niemcom uda się powiększyć koszta importu środków żywności do naszego kraju z 400 miljonów na 500 miljonów funtów rocznie — co zdaje się już im się udało — wówczas wygrali oni „bitwę“. Mimo, że nie zginąłby ani jeden człowiek, to jednak nasze straty finansowe wyniosą 100 miljonów funtów.

Jeżeli zaś zdołają oni tę cyfrę podwoić albo nawet potroić, wówczas wprawdzie nasze siły żywotne nie zostaną wyczerpane, ale **nasze siły pieniężne będą skazane na powolny upływ krwi.**

Waga każdego zatopionego okrętu i każdego ataku powietrznego jest większa, niż zwykła szkoda materjalna lub strata czasu pracy“.

Następnie Fuller przechodzi do

omawiania brytyjskich problemów strategicznych.

„Brakowało nam i brakuje do dnia dzisiejszego jeszcze jakiegoś strategicznego umysłu, czy organu, któryby ujmował wojnę, jako jedną całość. **Jesteśmy głównie mocarstwem morskiem, a podczas pierwszych ośmiu miesięcy wojny wmawialiśmy sobie, że trzeba tylko siedzieć spokojnie i ograniczyć się do blokady.**

Sądziliśmy, że blokada będzie jednoznaczna z nieuniknionem załamaniem się Niemiec oraz wierzyliśmy, że czas pracuje dla nas. A jaki był skutek tego? Załamanie się — ale nie Niemiec, lecz Francji.

Dzisiaj, przynajmniej niektórzy z pośrod nas, popadają w podobny błąd, wmawiając w siebie, że **wszystko, co należy czynić ogranicza się do budowania samolotów aż do osiągnięcia przez nas przewagi produkcyjnej, aby następnie zmieść Niemcy z mapy świata.** Tymczasem wobec faktu, że Niemcy mają dziś pod swoją kontrolą conajmniej 3/4 fabryk europejskich, czy możliwe jest zdobycie przewagi pomimo wszelkiej pomocy amerykańskiej? Spodziewam się tego, ale nie widzę powodu dlaczegoby to stać się musiało.

Pozatem Niemcy, mimo wysokiego w każdym razie poziomu naszej produkcji, posiadają **lepszą strategiczną pozycję do walki powietrznej przeciwko nam**, niż my przeciwko Niemcom. Niemcy mogą dokonywać koncentrycznych ataków bombowych na nasz kraj od Bergen aż do Brestu. Nasze ośrodki przemysłowe są skoncentrowane na jednej stosunkowo niewielkiej wyspie i łatwo do nich dotrzeć z lotnisk nadbrzeżnych, natomiast ośrodki przemysłowe Niemiec są rozmieszczone w dalekim promieniu od siebie i położne są od nas w znacznej odległości.

Te jedynie fakty powinny nas skłonić **do pewnego krytycyzmu odnośnie do pokładania zbyt wielkiego zaufania w lotnictwie, jako jedynego środka mogącego przynieść zwycięstwo w wojnie.**

Zupełnie jasnem jest, że nasza armja sama także jej nie może wygrać. Czystem szaleństwem byłoby usiłowanie natarcia i pobicia armji niemieckiej na jakimkolwiek terenie w Europie zachodniej, powiedzmy w Niemczech lub we Francji, w Belgji lub Holandji, ponieważ nie mamy żadnych gwarancyj, że na takim terenie zdołamy uzyskać przewagę sił bojowych“.

Zakaz strajków w Stanach Zjedn.

Sztokholm, 11 stycznia. Według doniesień „New York Times“ Roosevelt powierzył burmistrzowi Nowego Jorku, żydowi z pochodzenia, Laguardia, szczególne zadanie, a mianowicie nadzór i ujednolicenie dozbrojenia. Laguardia ma być łącznikiem między Rooseveltem a instancjami odpowiedzialnemi za zbrojenia.

W wydziale flotowym kongresu rozważa się obecnie metody zakazu strajków, skutkiem których program rozbudowy zbrojeń mógłby ucierpieć. Przewodniczący wydziału Vinson oświadczył, że strajki muszą być zakazane, aby program ten był w zadawalający sposób przeprowadzony. Problem wydania zakazu strajków **stał się bardzo aktualnym, z powodu groźby wybuchu strajku w fabryce motorów samolotowych na Long Island.**

Według szwedzkich doniesień, amerykańskie koła finansowe rozważają plany, **w jaki sposób przynajmniej część kosztów dostarczanego Anglji sprzętu wojennego mogłaby zostać uratowana.** Jeden z projektów idzie w tym kierunku, aby Anglja, jako rewanż za dostarczaną obecnie pomoc, **zobowiązała się dostarczyć Stanom Zjednoczonym równej pomocy, jeśli Stany kiedykolwiek będą zmuszone prowadzić wojnę.**

Według innego projektu, Anglja miałaby być zobowiązaną **do dostarczania surowców za materjał wojenny.** Istnieje jednak przekonanie, że Anglicy najchętniej sprzedawaliby swoje surowce **za gotówkę**, podczas gdy sprzęt wojenny chcieliby dostawać **na kredyt**. Według szwedzkiego doniesienia z Waszyngtonu, Roosevelt ma niebawem ograniczyć licencje na eksport miedzi i dostawy z Ameryki do imperjum brytyjskiego.

Pięć miljonów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych.

(=) Nowy Jork, 11 stycznia. Według doniesienia z Waszyngtonu, oceniają władze, rzekomo na podstawie danych spisu ludności, dokonanego w roku ubiegłym, liczbę bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych na 5,1 miljonów.

Jak wiadomo, mówiono dotychczas, iż liczba bezrobotnych waha się pomiędzy 10—11 miljonami. Publikując nową, zmniejszoną cyfrę bezrobotnych, ma się przypuszczalnie na celu poparcie rzekomo skutecznej polityki socjalnej, uprawianej przez prezydenta Roosevelta, bowiem, jak informują miarodajne czynniki amerykańskie, posługiwano się w tych obliczeniach danemi przeciętnemi, opierającemi się przeważnie na cyfrach wypadkowych.

Podając do wiadomości nowe dane, dotyczące bezrobocia, władze miały na celu zwrócenie uwagi na fakt, iż liczni obywatele Stanów Zjednoczonych, pobierający zasiłki z bezrobocia, nie wypełnili należycie blankietów, służących do statystyki spisu ludności. W każdym razie wyrażano w Stanach Zjednoczonych wielkie zdziwienie z powodu opublikowania nowych danych o stanie bezrobocia, które są znacznie niższe, niż je dotychczas podawano.

Tydzień 40-godz. w U.S.A. skasowany!

Waszyngton, 11 stycznia. Rząd Stanów Zjednoczonych rozporządził ostatnio zniesienie 8-godzinnego dnia pracy i 40-godzinnego tygodnia pracy w zakresie prac budowlanych przeprowadzanych na terytorjach wydzierżawionych od Wielkiej Brytanji celem stworzenia wojskowych punktów oparcia.

Rozporządzenie to zostało podpisane przez prezydenta Roosevelta w dniu 31 grudnia.

Ameryk. lotnictwo potrzebuje jeszcze 18 miesięcy na dozbrojenie.

(=) **Waszyngton**, 11 stycznia. Według doniesienia korespondenta dziennika „New York Times“ w Waszyngtonie oświadczył dowódca amerykańskiego lotnictwa wojennego admirał Tayor w przemówieniu wygłoszonem na komisji dla spraw marynarki, że nie będzie rzeczą możliwą wykonanie przed upływem 18 miesięcy koniecznej dla amerykańskiego lotnictwa liczby motorów lotniczych.

Wypadek kolejowy koło Verony.

(=) Medjolan, 11 stycznia. Na dworcu kolejowym w Nogara koło Verony w godzinach nocnych pociąg osobowy, przejeżdżając przez dworzec, otarł się o pociąg towarowy, nadchodzący z Bolonji. Wskutek tego wypadku 2 osoby zostały zabite, a 32 odniosły rany, częściowo ciężkie.

JERZY RACKI.

Strzały w podziemiu

21

Była to długa podłużna hala. Koło lady sklepowej było jeszcze dość jasno, ale kąty tonęły w ciemnościach. Przy stołach, pokrytych poplamionemi obrusami, siedziało mieszane towarzystwo. Robert machinalnie ściągnął kapelusz z głowy i usiadł ciężko na stołku przy stole. Zdawał sobie sprawę z tego, że trzeba będzie coś zamówić, że nie można siedzieć w lokalu przy pustym stoliku, ale nie miał na tyle siły woli, aby zmusić się do zawołania na kelnera.

Dopiero po chwili rzucił okiem w bok i dojrzał, że przy jego stoliku siedzi jakiś jegomość „pod dobrą datą“.

— Sługa, sługa! — mówił nieznajomy głosem pijackim, przerywanym czkawką. — Zdaje mi się, że ja pana gdzieś już widziałem. Moje uszanowanie. Musi się pan dzisiaj ze mną napić.

Robert przypatrzył się nieznajomemu. Widział go po raz pierwszy. Cóż jednak pomoże kłócić się z pijanym? Machnął ręką i czekał dalszego ciągu tej sprawy.

— Pananie starszy! — wołał nieznajomy — proszę tu karafeczkę dla mnie i dla pana doktora.

Migiem pojawiła się flaszka wódki na stole i dwa kieliszki z grubego szkła. Nieznajomy nalał wódki, rozlewając ją po stole.

— Napij się pan ze mną. Na pomyślność!

— Czego? — wyrwało się Robertowi.

— Jakto czego? Moich spraw oczywiście. Pan nie wie, ale ja wiem, że... tak, tak jutro, a najdalej pojutrze będę bardzo bogaty. No, ale ciiicho! Jeszcze ktoś usłyszy! A to tajemnica! Pij młody człowieku. Niech tam!

Robert wypił. Nie myślał o pijanym, ale chciał poprostu „zalać robaka“. Uprzytomnił sobie jednak, że w kieszeni ma zaledwie parę złotych. Jak się to skończy? Chciał coś powiedzieć, ale myśli zamącił mu czyjś głos.

— Czy można się do panów przysiąść?

— Aaa, panna Lola, bardzo nam przyjemnie, prosimy — zapraszał nieznajomy, zanim Robert zdołał otworzyć usta. Niech pani siada i niech się pani napije. Aha! Muszę pani przedstawić, to mój przyjaciel... hm, zapomniałem, jak się on nazywa, a może wcale nie wiedziałem? Jazda, młody człowieku, przywitaj się z panną Lolą.

Robert wstał, ukłonił się, mrucząc swoje nazwisko pod nosem.

— Ależ wesołek z pana Walka, kto to widział takie ceregiele? — śmiała się dziewczyna, a Robert dostrzegł, że miała bardzo ładnie wykrojone usta i wspaniałe, zdrowe zęby. Chętnie zastosowała się do wezwania i szybko wychyliła kieliszek. Robert usiadł z powrotem i tępo patrzył się przed siebie. Co on tu właściwie robi? Przypomniał sobie całą scenę u Ostermanów i zaczerwienił się.

— O, jak się pan ładnie rumieni! — wołała Lola — jabym tak już nie potrafiła.

Robert nic nie odpowiedział. Tkwił zbyt głęboko w swoich myślach, w doznanej krzywdzie, aby coś wogóle odpowiedzieć. Nie zwracał uwagi na otoczenie, myśląc jedynie w to, co myślał. Tracił ochotę do życia. Przecież przed rokiem, kiedy dostał posadę i kiedy poznał Halinę, z takim zapałem zabrał się do pracy, tak liczył, że uda mu się wybić i nareszcie dojdzie do celu, to znaczy do małżeństwa. Co robić, co robić? Zdawało mu się w tej chwili, że nie było żadnych innych ważniejszych zmartwień, oprócz tego jedynego?

— E, widzę, że pan coś zmartwiony — mówiła Lola, a Robert słyszał jej głos, jak przez sen. — Niech się pan napije jeszcze jednego, to panu pomoże. Jazda, lu go!

Robert wypił kieliszek, potem jeszcze jeden, potem już nie liczył. Po co? Spóźni się do numeru? No to cóż strasznego? Wyleją go z posady? Niech tam. Co mu dzisiaj po posadzie, skoro Halina... Myśl o narzeczonej otrzeźwiła go nieco. Spojrzał na dziewczynę, która siedziała obok niego. Nie była brzydka. W sztucznem oświetleniu lamp można było powiedzieć nawet, że była bardzo ładna. I zgrabna. Siedziała swobodnie, odsłaniając wysoko nogi poza kolana. Wiedziała, że ma piękne nogi, to też chętnie je pokazywała. Ale na Robercie nie robiło to wrażenia. Dalej zamartwiał się rozpamiętywaniem swej tragedji.

— Cóż ty się tak martwisz? — spytała się nagle Lola, przechodząc na bardziej poufały ton rozmowy.

Robert machnął ręką. Cóż taka dziewczyna mogła wiedzieć...

— Nie chcesz mówić, to nie mów. Nie moja sprawa. Ale niech ci się nie zdaje, że ty jeden cierpisz, albo że twoje cierpienie jest największe na świecie.

— Jakto? — zapytał się półprzytomnie.

— Ano tak, spójrz choćby na mnie.

— Ty jesteś wesoła.

— Tak, jestem wesoła. Ale co to ma do rzeczy? Gdyby każdy chciał obnosić swój smutek na pokaz, to cały świat podobny byłby do domu przedpogrzebowego. Co ty wiesz o zmartwieniach? Gdybyś ci przyszło tak, jak mnie... wiesz, miałam czternaście lat, a matka wysłała mnie już do roboty. Do fabryki. Musiałam iść, bo w domu było nas ośmioro, a ojciec leżał sparaliżowany. Pracowałam. Dziesięć, dwanaście godzin na dobę... A raz wieczorem, kiedy wracałam do domu, przyczepił się do mnie majster. Wiesz taki, co to od niego wszystko zależało... i zaczął mnie obmacywać... coś tam mówił, ale nie rozumiałam o co mu chodzi... wreszcie uciekłam. Wróciłam do domu i opowiedziałam matce. A matka sprała mnie, bo bała się, że mnie majster wyrzuci. Ale nie wyrzucił. Na drugi wieczór znowu czekał na mnie. Przyniósł torebkę z cukierkami. Jadłam. Dlaczego nie? Nigdy przedtem bodaj nie jadłam cukierków. Nie było na to. A potem zawlókł mnie do takiego ciemnego kąta... Nie broniłam się... przecież mógł mnie wyrzucić... i potem tak już szło dalej. I dzisiaj jestem wesoła. Gdybyś ty tak był nisko, jak ja, tobyś widział nad sobą już tylko niebo. I byłbyś wesoły. Tyle tylko, że lubię się napić. Wtedy cała ta obrzydła knajpa wydaje mi się wytworną restauracją, a ten połamany grajek, co tam brzdąka na pianinie, to wielki wirtuoz. Tak, jak w kinie. Bo teraz mam i na kino.

Robert słuchał tego, co mówiła dziewczyna, ale nie zastanawiał się nad treścią słów. Zrozumiał tylko tyle, że dziewczyna ma także jakieś zmartwienie. Kto wie, może te zmartwienia są rzeczywiście poważniejsze od jego zgryzot?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy pomiędzy wojną światową a wojną obecną panował pokój?

(pwp) Naogół panuje przekonanie, że po wojnie światowej, t. j. od listopada 1918 roku, aż do wybuchu wojny obecnej, t. j. do 1 września 1939 czyli przez 21 lat panował na ziemi pokój. Przekonanie to jednak jest zupełnie mylne. W tym okresie czasu bowiem niemal nieprzerwanie **toczyły się na różnych punktach kuli ziemskiej zbrojne konflikty**, tak, że o pokoju światowym nie było mowy. Wojny toczyły się nietylko na obcych kontynentach, ale przez dobrych kilka lat po zakończeniu wojny światowej **terenem wojen była sama Europa.** Wojny prowadziły nietylko małe państwa, ale także wielkie mocarstwa. Powszechne przekonanie o pokojowości tego okresu czasu wyrobiło się może jedynie z tego względu, że nie było wzajemnej wojny mocarstw światowych, wojny bowiem prowadzone przez mocarstwa polegały na załatwianiu porachunków przez to mocarstwa z drobnemi państwami.

Rozpoczynając chronologicznie od listopada 1918 r. rzuca się w pierwszym rzędzie w oczy **wojna domowa,** toczaca się na terenie Rosji. Wojna, jaka szarpała ówczesną Rosję, ogarniała całe niemal terytorjum dawnego państwa carów, mianowicie Ukrainę, północne ziemie europejskie, granicę zachodnią, wreszcie Syberję. Na Ukrainie operował ataman Petlura, Denikin i inni „białogwardziści“, mający posilki i pomoc materjalną ze strony państw sprzymierzonych. **W okolicy Petersburga walczył generał Judenicz, cieszący się również pomocą mocarstw zachodnich, głównie Anglji.** Na Syberji zaś walkę z bolszewikami prowadził, początkowo nawet z wielkiem powodzeniem, admirał Kolczak, cieszący się na równi ze swoimi współtowarzyszami broni z zachodu, poparciem niektórych zagranicznych mocarstw. Równocześnie toczyły się walki ludów nadbałtyckich, jak Estończyków, Łotyszów i Litwinów, a na północy zbrojną ręką wywalczyła sobie niepodległość Finlandja.

Poważny front bojowy ciągnął się pomiędzy Rosją i Polską.

Według jednogłośnej oceny autorów wojskowych sowieckich, ten ostatni front był dla Sowietów **najpoważniejszym i absorbujący najwięcej sił.** Oczywiście wszystkie fronty nie były z sobą skoordynowane, niemniej jednak wypadki wojenne wstrząsały Rosją jeszcze przez pełne dwa lata, nie mówiąc o zatargach zbrojnych lokalnego charakteru zarówno na terenie europejskim jak i azjatyckim, które przeciągnęły się do r. 1923. Pokój ryski zawarty w marcu 1921 r. zlikwidował najpoważniejszy ówczesny europejski konflikt zbrojny, ustalając granicę pomiędzy Polską i Związkiem Sowieckim, która przetrwała do września 1939 r.

Z końcem roku 1918 i z początkiem roku 1919 toczył się

zbrojny konflikt pomiędzy ówczesną republiką czesko-słowacką a Polską,

zakończony decyzją Rady Ambasadorów w Paryżu, ustalającą granicę między obu temi państwami w rejonie Śląska Cieszyńskiego i Karpat, w okolicy Spisza i Orawy.

O kilkadziesiąt kilometrów na południe na żyznej ziemi węgierskiej wojna po zakończeniu konfliktu światowego rozpętała się właściwie na dobre. Węgry ogarnięte rewolucją komunistyczną znalazły się oko w oko z armją rumuńską, która nawet zajęła przejściowo Budapeszt. **Wogóle przez okres dwóch lat po zakończeniu wojny światowej stosunki były w najwyższym stopniu płynne i nieuregulowane,** co znajdowało swój wyraz nietylko w wojnach „oficjalnych“ państw ze sobą, ale także w wojnach niewypowiedzianych formalnie, jak gdyby nieoficjalnych.

Jeszcze w r. 1924 odezwała się trąbka wojenna w Europie środkowej,

kiedy to mianowicie wojska republiki austrjackiej zajęły prowincję węgierską t. zw. Burgenland, zresztą bezkrwawo wobec niestawiania oporu przez Węgrów.

Równocześnie z wojnami domowemi w Rosji toczyła się w niedalekiem od nich sąsiedztwie na południu, mianowicie w Małej Azji zupełnie formalna wojna grecko-turecka. Król grecki Konstanty, ten sam, który w r. 1917 był zmuszony abdykować na rozkaz mocarstw zachodnich, po objęciu ponownie tronu w r. 1920 **rozpoczął w r. 1921 nieszczęśliwą wojnę z Turcją na terenie Małej Azji.** Turcja uchodziła powszechnie za „chorego człowieka“, który zwłaszcza po klęsce poniesionej wspólnie z państwami centralnemi nie ma już absolutnie nic do powiedzenia. Tymczasem wojna ta, jak niemal każda wojna, zgotowała zarówno Grecji, jak i zdumionemu światu, niezwykłą niespodziankę. Oto okazało się, że Turcja posiada wśród swoich dowódców niezwykle zdolnego, wprost genjalnego stratega i organizatora, późniejszego dyktatora Kemala Paszę. Wojna, prowadzona początkowo ze zmiennem szczęściem, rozstrzygnęła się niemal w ciągu jednego dnia czerwcowego, kiedyto na całym froncie w pewnej chwili zabłysły bagnety piechoty tureckiej i

cała armja Kemala Paszy ruszyła do ataku.

Front grecki został momentalnie przełamany, a rozbitki wojsk greckich z trudem uniknęły kompletnego zniszczenia, ratując się na okrętach. Grecja, która piastowała ambicje zdobycia terenów małoazjatyckich, była zmuszona pokojem w Lozannie w r. 1923 oddać Smyrnę i Trację wschodnią zwycięskiej Turcji. Jest publiczną tajemnicą, że inicjatorką tej wojny i sprawczynią niezdrowych ambicyj zaborczych Greków była dyplomacja angielska, która nie miała wówczas nic przeciwko dalszemu osłabieniu Turcji, związanej węzłami przyjaźni w tym okresie z Rosją sowiecką. **Przegrana ta wojna kosztowała króla Konstantyna tron,** gdyż abdykował on w r. 1922, a w kwietniu 1924 r. na mocy plebiscytu wprowadzono w Grecji ustrój republikański.

Mocarstwem, które w okresie między wojną światową a wojną obecną prowadziło nie jedną, ale nawet kilka wojen, była Francja. Wszystkie te wojny toczyły się w kolonjach, mianowicie w Maroku, oraz w Syrji. Przez okres 7 lat, od roku 1919 do 1926, trwała wojna w Maroku, wywołana przez dzielnego wodza Riffenów, Abd el Krima, który początkowo zbuntował się przeciwko panowaniu hiszpańskiemu i zdołał pokonać w szeregu bitew wojska królewskiej Hiszpanji. Zanosiło się na utratę przez Hiszpanię całej kolonji marokańskiej, a nadto na upadek prestiżu europejskiego wśród buntowniczych ludów arabskich w północnej Afryce. Nie mogła ścierpieć tego stanu rzeczy Francja, która wydelegowała do zlikwidowania tej nieprzyjemnej wojny marszałka Petaina. Wódz ten przy pomocy Legji Cudzoziemskiej, pomimo wielu trudności i przeciwieństw zdołał wreszcie uporać się z Abd el Krimem i po długim pościgu wgłąb Sahary wziąć go do niewoli.

Abd el Krim został zesłany na wygnanie na wyspę Reunion wraz z całym swoim haremem i służbą,

i jako honorowy wygnaniec żyje tam do dnia dzisiejszego. Wojna ta jednak pociągnęła za sobą dalsze poważne konsekwencje zarówno dla Hiszpanji, jak i dla Francji. Przesilenie hiszpańskie, nurtujące od szeregu lat, poczęło się właśnie w wyniku tej wojny coraz bardziej zaostrzać, przybierając zupełnie wyraźnie charakter walki narodu i zdrowo myślących patrjotów ze strupieszałym systemem królewskim. Bezpośrednim następstwem nieszczęsnej wojny marokańskiej było ogłoszenie w Hiszpanji systemu dyktatorskiego Primo de Rivery, pomyślanego jako pewnego rodzaju odpowiednik faszyzmu. O dalszych losach Hiszpanji przypominamy jeszcze w późniejszym rozwoju wypadków wojennych. **Drugą wojną Francji była wojna w Syrji, prowadzona w r. 1925—26, przeciwko tamtejszym zbuntowanym szczepom.** Wojna ta miała o tyle poważniejszy charakter, że świadczyła ona o wzroście narodowych tendencyj wśród Arabów, zamieszkujących olbrzymie przestrzenie nad Morzem Śródziemnem, mierzące tysiące kilometrów.

Po zlikwidowaniu wojny syryjskiej świat miał chwilę spoczynku, ale tylko pozornego. Okres trzeciego dziesiątka lat XX wieku, to przecież **okres największego natężenia wojen domowych w dawnem cesarstwie chińskiem,** gdzie poszczególni generałowie i marszałkowie prowadzili ze sobą zacięte i wyniszczające wojny, tworząc w miarę posiadanych sił i środków własne państwa i republiki. Wkrótce też rozpoczęła się penetracja Japonji na olbrzymie obszary chińskie. **W r. 1931 Japonja rozpoczęła formalny podział Chin, obsadzając najbardziej północną ich część, tj. Mandżurję, i zakładając tam cesarstwo Mandżukuo.** Od tego czasu właściwie wojna japońsko-chińska nie kończy się aż do dnia dzisiejszego, przechodząc różne fazy i okresy. Największe natężenie tej wojny datuje się od połowy 1937 roku, kiedyto Japończycy przystąpili do systematycznego podboju całych Chin północnych, zajmując równocześnie wszystkie porty i ważne punkty operacyjne nadbrzeżne w Chinach południowych, z widocznym zamiarem poddania pod swoje wpływy całego olbrzymiego terytorjum chińskiego.

Rok 1936 przynosi wojnę włosko-abisyńską

znamienna ze względu na niesłychane organizacyjne i materjałowe przygotowanie jej ze strony rządu faszystowskiego. Wojna ta zakończyła się po kilku miesiącach zajęciem Abisynji, wykazała po raz pierwszy w historji świata taktyczne znaczenie lotnictwa wojennego.

Wspomnieliśmy już o Hiszpanji i jej nieszczęśliwej kampanji marokańskiej, oraz próbach zorganizowania tam systemu autorytatywnego. Przez szereg lat po zmuszeniu króla Alfonsa XIII. do ustąpienia na wiosnę 1931 r. i rychłej potem śmierci usuniętego jeszcze w r. 1930 dyktatora Primo de Rivery, **Hiszpanja stanowiła prawdziwą zagadkę.** Spory i antagonizmy wewnętrzne wstrząsały tym krajem, powodując jego zupełny upadek polityczny i gospodarczy. Zyskiwały przytem górę coraz wyraźniej elementy skrajnie radykalne, przyczem zaznaczyły się tendencje do usamodzielnienia prowincjonalnych szczepów, jak Basków i Katalonów.

Groziło to rozbiciem Hiszpanji na szereg republik.

Rok 1937 przynosi Hiszpanji zamach stanu ze strony komendanta garnizonu marokańskiego płk. Franco, który na czele oddziałów marokańskich wkracza przez Malagę do Hiszpanji, podnosząc sztandar buntu przeciwko radykalnie lewicowemu rządowi madryckiemu Azany. **Wojna domowa hiszpańska, prowadzona niezwykle zacięcie i krwawo przez 2 lata, zakończyła się zupełną klęską rządu madryckiego, który pod koniec wojny przeniósł się do Barcelony, zyskując nazwę „czerwonego rządu barcelońskiego“.** Hiszpańska wojna domowa zarysowała też po raz pierwszy „oś środkowo-europejską“, wyrażającą się w czynnej pomocy Niemiec i Włoch dla pułkownika, a następnie generała Franco.

Wreszcie rok 1938 przynosi 3-dniową i niemal bezkrwawą wojnę włosko-albańską.

Król albański Zogu na wiadomość o wylądowaniu jednostek włoskich w portach albańskich w kwietniu 1938 roku, uciekł z kraju do Budapesztu, skąd, jak wiadomo, pochodziła jego żona, poczem przez Warszawę udał się do Londynu. Armja albańska uzbrojona w kilka armat i kilkaset karabinów nie stawiała niemal oporu i dosłownie w ciągu trzech dni kraj ten, dziki i zaniedbany, ale niezwykle ważny pod względem posiadanych bogactw naftowych, stał się częścią korony włoskiej związany z nią unją personalną. **Równocześnie w latach 1938 i 1939 toczyła się jeszcze całkiem egzotyczna wojna między Boliwją i Paragwajem w Ameryce Południowej.** Formalnym przedmiotem sporu były bezpańskie obszary Gran Chaco, do którego oba państwa wysuwały pretensje. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że cała Boliwja liczy 3,2 miljonów mieszkańców, a Paragwaj około 900 tysięcy, to trudno sobie wyobrazić, aby taka wojna wywarła zbyt wielki wstrząs na kontynencie amerykańskim. W rzeczywistości jednak wojna była prowadzona z wielką zaciętością i dużemi obustronnemi stratami, kończąc się zgodnie z przewidywaniami zwycięstwem Boliwji. Wojna ta wywołała jednak duże echo w świecie, gdyż wykazała ona niezmiernie skomplikowaną, a zarazem wprost zasadniczą działalność pewnych światowych firm, produkujących materjały wojenne, które **przez swoich specjalnych agentów zdołały podburzyć naiwną ludność obu tych krajów do wojennej gorączki.** Rewelacje pewnej części prasy na temat wojny o Gran Chaco były wprost niewiarygodne. Ukazały one prawdziwe oblicze pewnych wojen, wysysających z narodów soki żywotne przez bezwzględnych i nieprzebierających w środkach magnatów zbrojeniowych.

Pięć minut dla MODY

Coś o modnych drobiazgach.

Kraków, 11 stycznia.

Ubranie pani (młodej czy starszej, pięknej czy brzyduli) składa się nietylko z sukien, kostjumów, okryć i bluzek. W skład jego wchodzi cały szereg drobiazgów, które stanowią integralną z nim całość, bez których absolutnie obejść się nie można. Można wydawać bowiem masę pieniędzy, można mieć wciąż nowe stroje i wyglądać przytem nieelegancko, a z drugiej strony, bardzo skromnie ubrana kobieta, nie mogąca wydawać za wiele na swoje suknie, okrycia, jest szykowna, nobliwie ubrana. W czem leży tego tajemnica? Napewno między innemi w tem, że ma umiejętnie dobrane akcesorja stroju, te niby nic nie znaczące „drobiazgi“.

Zacznijmy więc od główki. Modne są obecnie jak również z punktu widzenia praktycznego godne polecenia są **wszelkiego rodzaju kapturki tzw. kapiszony, barwne chusteczki, fantazyjne turbany.** — Wystarczy trochę dobrej woli i ochoty, by znaleźć jakiś niepotrzebny, lub nawet przyniszczony trochę szal, kawałek kolorowej wełny czy sukna, by małym kosztem i wysiłkiem stworzyć ładne i szykowne nakrycie głowy.

Niezwykle efektownie wygląda barwny szalik przylegający ściśle do uszu i kończący się szerokim, dużym węzłem na przodzie głowy. Oczywiście w okresie modnych loczkowatych fryzur, wypuszczamy filuternie bokami a szczególnie na czoło kilka pięknie zaczesanych loczków. Nada nam to młodociany i filuterny wyraz twarzy.

Jeśli chodzi o chusteczki, któremi mamy okryć swe główki, to tu ogromne pole do popisu mają wszystkie możliwe szmatki, jakie znajdziemy w domu. Najchętniej używa się do tego celu **„apaszek“**, tych właśnie, które nosiłyśmy w lecie do sukien lub jesienią na szyi. Pamiętajmy, że w tym wypadku stosujemy każdy niemal kolor i wzór począwszy od drukowanych wiejskich chustek a skończywszy na delikatnych wełenkach i wytwornych aksamitach.

Wyobraźmy sobie siebie w czarnym futerku, do którego pięknem uzupełnieniem będzie **zawój z krwawego aksamitu** (dla blondynek) lub **turkusowego weluru** (dla brunetek). Do płaszczy zaś o charakterze sportowym nosimy najchętniej **kapturki z dywetyny** lub nawet z różnokolorowej **flaneli.** W tem miejscu muszę paniom nadmienić, że moda chustek i wszelkiego rodzaju turbanów przyjęła się chętnie nietylko wśród nas, ale bardzo mile jest widziana przez ogół panów.

Obok głowy — niemniej ważne są **ręce.** W dziale rękawiczek zapanowała **moda różnokolorowości i wszelkiego rodzaju pomysłów.** Trudno mówić dzisiaj o jakichś tam kanonach mody i apelach paryskich mistrzów w tej dziedzinie, nosi się to co mamy a jeśli już koniecznie ma być coś nowego, robimy to tak ostrożnie i wyrozumowanie, by nie obciążać zbytnio swych szczupłych budżetów.

Pamiętajmy zatem o **harmonji barw i całości.** Niezwykle szykownie będzie wyglądała pani, posiadająca rękawiczki skompletowane z kapturkiem i szalem. Niejedna z pań pomyśli zapewne: „no dobrze, tylko skąd wziąć na tę harmonję, czy może spieniężyć tę starą harmonję męża?“ Ależ drogie panie i na to znajdzie się sposób. Zostawmy w spokoju instrumenty muzyczne naszych mężów a pomalutku i cierpliwie przeszukajmy zakamarki naszych szaf, kufrów i skrzyń. Napewno znajdzie się tam niepotrzebny już kawałek sukna mogą być resztki z marynarki syna lub męża albo kawałki ze spodni narciarskich córeczki, ewentualnie używa się do tego celu starych kolorowych beretów.

Kiedy już znalazłyśmy, zabieramy się do szycia. Nie trudno chyba będzie nam wyciąć uprzednio formę ze starej gazety, mającej przedstawiać rękawiczkę tzw. **„jednopalcówkę“.** Trzeba pamiętać, że **tylko ten rodzaj rękawiczki zapewni nam ciepło rąk i zaoszczędzi stałego cerowania.**

Rękawiczki te będą stanowiły piękną i elegancką całość, jeśli skombinujemy je z dwukolorowego materjału, powiedzmy od strony grzbietowej damy zielony materjał, od strony dłoniowej bronzowy, ewentualnie można łączyć oranże z białym, popielatym z niebieskim, weinrot z czarnym itp. Dwa te kawałki o jednym palcu zszywamy szwem stebnowanym, możliwie dość grubemi nićmi, któremi później wyszywamy nazewnątrz jakiś ludowy motyw lub ozdobę. Stosuje się tutaj wszelkie pomysły naszej fantazji, począwszy od kwiatów stylizowanych, parzenicach góralskich, a skończywszy na niewinnych wyszywankach „trójpierzastych“.

Jeśli już mowa o praktycznych „drobiazgach“ nie możemy pominąć nieodzownych przecież **zarękawków,** stanowiących przedłużenie plastronu palta albo wyłogu palta. Czasem są ukryte dyskretnie w baskince albo zawieszone na bokach płaszcza, jak futrzane rękawice, które dzieci noszą na sznurkach. Ani to ładne ani praktyczne.

Wszelkie inowacje nie zastąpią ciepłej futrzanej mufki, średnich rozmiarów, beczułkowatej albo w fasonie tzw. myśliwskim czyli płaskim.

Femina.

Jazda po poręczach.

(f) **Niejednokrotnie daje się zaobserwować dzieci i młodzież, która, zamiast zejść ze schodów, jak to jest ogólnie przyjęte, zjeżdża poprostu po poręczach, nie bacząc na niebezpieczeństwo tego rodzaju postępowania.**

Stosunkowo często zdarza się, że podobne zabawy kończą się obrażeniami, kalectwem czy nawet śmiercią, nie są to więc rzeczy błahe, na które możnaby nie zwracać uwagi. Najlepiej świadczą o tem zresztą kroniki szpitali i kroniki pogotowia ratunkowego. Z uwagi na to należałoby się zastanowić poważnie nad tem i zwrócić baczniejszą uwagę na rozrywki dzieci i młodzieży poza plecami starszych. Jest to obowiązkiem przedewszystkiem rodziców i opiekunów, jak również wszystkich starszych członków społeczeństwa, którzy swym autorytetem winni wywrzeć wpływ na młodsze pokolenia.

Kacik filatelistyczny.

Nowe znaczki rosyjskie.

Kraków, 11 stycznia.

Ostatnio pojawiła się w obiegu **na terenie Wielkiego Księstwa Luksemburskiego** bardzo liczna serja znaczków. Przedrukowano — podobnie jak z początkiem br. w Generalnem Gubernatorstwie — pozostawione zapasy znaczków: tym razem jednak przeciwnie — nie zmieniono nazwy kraju, tylko walutę. Zamiast franków i centimów luksemburskich, jednostką obiegową w tych stronach stała się marka niemiecka (Reichsmark). **Cyfry na starych znaczkach Luksemburgu przedrukowano ozdobnemi winietami, i oznaczono nową wartość nominalną.** Serja liczy kilkanaście sztuk aż do 100 fen. a poza egzemplarzami z podobizną b. księżnej Charlotty, przedrukowano także dwa znaczki krajobrazowe oraz okolicznościowy za 2 fr. („Mondorf“).



Firmy filatelistyczne w Rzeszy Niemieckiej oferują **cały komplet po 5.25 do 6.50 RM.** tak, że dolicza się już pewien poważny odsetek ponad wartość nominalną. Nie sposób przewidzieć ile ta serja zyska na wartości w ciągu kilku lat, ale w każdym razie bardziej doświadczeni zbieracze są „święcie przekonani“, że ze względu na szczupłe zapasy wysokość nakładu musiała być nader ograniczona. Ilość kompletnych przedrukowanych seryj stanowi dotychczas tajemnicę, w każdym razie należy odradzić nabywania pojedynczych sztuk, bo później skompletowanie może nastręczyć wiele trudności.

„Potop“ znaczków Rosji Sowieckiej nie ustaje. Ostatnio pojawiły się dwie bardzo długie serje, przyczem nawet jedne i te same wartości różnią się od siebie tylko barwami. Jakżeż tu radzić młodszym filatelistom co mają czynić, gdy z jednej strony chwalą oni pięknie wykonane znaczki rosyjskie, a z drugiej strony **nie posiadają ani odpowiednich albumów na tyle nowości,** lub też środków pieniężnych na skompletowanie ich. Swego czasu nowojorscy kupcy ogłosili bojkot znaczków włoskich, wydawanych w nadmiernych ilościach, tak, że odniosło to (rzekomo) tak piękny skutek, że od kilku lat poczta Italji wydawała co roku tylko jedną, ale zato prześliczną zawsze serję okolicznościową. W każdym razie znaczki sowieckie nie umywają się do znaczków włoskich komponowanych przez C. Mezzanę, **a z punktu widzenia filatelistycznego budzą bardzo poważne zastrzeżenia.** T. zw. monopol znaczkowy wysyła tysiącami znaczki stemplowane grzecznościowo i tym sposobem zyskuje sobie Rosja dewizy. Niewiele, bo niewiele, ale w każdym razie przy obecnych niewielkich kosztach druku stanowi to ładną sumkę czystego dochodu. Z drugiej bowiem strony przywóz znaczków nie obciąża budżetu handlowego, gdyż w żadnem piśmie filatelistycznem nie widzi się ogłoszeń zbieraczy proszących o nadesłanie znaczków do Sowietów. Prawie wszystkie serje okolicznościowe rosyjskie spotyka się tylko z kasownikiem grzecznościowym. A więc wydano je na to tylko, aby zbieracze kupowali ładne obrazki. Któreż więc znaczki Sowietów warto zbierać: przedewszystkiem te co należą do zwykłych seryj obiegowych. Takich sztuk ukazało się w ciągu minionych 10 lat zaledwie 30, podczas gdy **co roku pojawia się 40—70 różnych znaczków okolicznościowych.** Tyle samo znaczków ile emitowano w Sowietach w roku 1939, wydano przez pierwszych 48 lat od chwili pojawienia się pierwszego znaczka Rosji Carskiej. Takie porównanie mówi chyba samo za siebie!

Jeśli tak dalej pójdzie, to za 10 lat nastąpi taki sam krezys znaczków sowieckich, w jakim dzisiaj znajduje się **towar filatelistyczny importowany z Hiszpanji.** Dla bardzo poważnych filatelistów (czytaj miljonerów) nie gra roli zakupienie całkiem zbędnych nowości, ale obecnie **pojawia się tyle ciekawych znaczków okupacyjnych,** przedrukowanych lub też mających za sobą pewne tradycje (np. szwajcarskie „Pro Juventute“), że na samym końcu pomyślmy dopiero o hiszpańskich prowizorjach i sowieckich jubileuszach. Pozatem katalog ocenia zdecydowanie za wysoko używane znaczki obiegowe rosyjskie. Egzemplarze notowane po dwa do czterech punktów pojawiają się masowo, a chociażby nawet wykupiono cały nakład w krótkim czasie, to i tak można mieć poważne zastrzeżnia co do przyszłej zwyżki. Trudno z drugiej strony doradzać nabycia tylko rosyjskich znaczków niestemplowanych, gdy taka rada jest całkiem „platoniczna“ wobec niezwykłej rzadkości tej kategorji.

Ze względów — że tak powiemy sportowych — reprodukujemy kilka wartości jednej z ostatnich seryj propagandowych Z. S. R. R. Widzimy na nich defiladę sportsmenek, sprintera, oraz na 50-kopiejkówce symboliczną gwiazdę z postacią biegacza. Na dalszych wartościach reprezentowane są inne gałęzie sportu, a dla tych zbieraczy, którzy interesują się tylko motywami sportowemi we filatelistyce, najnowsza serja stanowi ciekawy, chociaż znów nie „epokowy“ przybytek w albumie.

Postanowienie określające wartość rumuńskiego lei w obrocie rozrachunkowm ma wielkie znaczenie dla filatelistów. Otóż obecnie za jedną Reichsmark płacić się będzie 60 lei, czyli że 1 lei posiada wartość 3.33 grosza. Inna sprawa, że firmy dostarczające nowości, muszą pokryć znaczne koszta, ale znów trudno płacić z miejsca kilkaset procent ponad wartość okienkową.

Żaden katalog nie może wyliczyć wszystkich fałszerstw, ale i tak najdokładniejsze informacje pod tym względem podaje Michel. W Yvercie, czy też w nieznanych prawie u nas katalogach angielskich i amerykańskich nie spotykamy prawie żadnych **wskazówek jak ustrzec się przed fałszerstwami.** Wydawnictwo „Schach den Falschungen“ udziela natomiast całego szeregu bezcennych wprost wyjaśnień, ale stanowi w gruncie rzeczy znów samo dla siebie **rzadkość bibljograficzną.** W miarę możności zapoznamy Czytelników „Kącika“ z fałszerstwami najczęściej spotykanemi w miejscowym obrocie. **—ja—**

Brak punktualności w oddawaniu kuponów żywnościowych.

(f) **Bardzo często kupcy w Zagłębiu Dąbrowskiem uskarżają się na niepunktualne oddawanie tak kuponów żywnościowych jak i zamówień na przydziały, które znajdują się również na kartach żywnościowych.**

Na skutek tej niepunktualności właśnie powstaje cały szereg nieporozumień między kupcem a klientem, gdyż klient żąda towaru, którego kupiec wydać nie może, nie otrzymawszy we właściwym czasie kuponów z zamówieniem.

Mimo wydanych w tym względzie rozporządzeń i pouczeń, wypadki takie bywają bardzo częste, tak, że czujemy się w obowiązku zwrócić na to specjalną uwagę.

W dniu 8 i 9 stycznia zostały wydane w mieście Sosnowitz pierwsze karty żywnościowe na rok 1941. Z chwilą otrzymania kart żywnościowych głowa rodziny po dokładnem i czytelnem ich wypełnieniu oddaje je kupcowi, u którego ma zamiar zaopatrywać się w danym miesiącu w artykuły spożywcze, a to w celu wycięcia kuponów zamówień na podstawie których kupiec otrzymuje zezwolenie zakupu z Urzędu Gospodarczego. O ile kupon z zamówieniem nie zostanie w terminie doręczony kupcowi zrozumiałą jest rzeczą, że nie może on wydać odnośnego towaru, gdyż nie ma go na składzie dla spóźnionego klienta. **Odmawiając wydania artykułu w takich wypadkach kupcy postępują zupełnie prawnie i zgodnie z przepisami o gospodarce wojennej. Gdyby bowiem kupiec wydał towar spóźnionemu takiemu klientowi, musiałby nie wydać komuś innemu kto w terminie pozałatwiał wszelkie formalności, co znów jest w żadnym wypadku niedopuszczalne.** Wszelkie więc pretensje do kupca w przytoczonych wyżej wypadkach są bezpodstawne i nie będą honorowane.

Obok niepunktualności w oddawaniu kuponów zamówień obserwujemy jeszcze **wiele niedokładności w samym obrocie kartkowym,** mianowicie nietrzymanie się terminów wyznaczonych na markach żywnościowych jako obowiązkowych dla wykupienia towaru. Tu przeważnie zachodzą dwie sprzeczności. Bo albo klient żąda od kupca wydania towaru na tydzień już następny, czego ten w żaden sposób uczynić nie może, albo też przychodzi z kuponami z ubiegłego tygodnia, czyli przedawnionemi i wnosi pretensje do kupca, że tak w jednym jak i w drugim wypadku towaru nie otrzymuje. **Żądając towaru „naprzód“ nie może go klient otrzymać, gdyż kupiec nie otrzymał również przydziału na tydzień następny, nie może go więc również wydać.** Co do przedawnienia to towar również nie może być wydany, gdyż kupcy zobowiązani są z końcem tygodnia zwrócić wszystkie marki naklejone na specjalnych kartonach w Urzędzie Gospodarczym. O ile więc brak kuponów spóźnionego klienta, wtedy dana ilość odlicza się z przydziału na tydzień następny i w ten sposób towar przepada dla kupującego.

Z powyższego wynika, że jeżeli zachodzą nieporozumienia w tym względzie, to tylko z winy klientów, gdyż kupcy są tu bezsilni, nie wolno im bowiem w żadnym wypadku przekroczyć obowiązujących przepisów o gospodarce wojennej. Wnoszenie więc niesłusznych pretensyj nie może być honorowane przez kupców. Aby tego uniknąć, należy tylko w terminie oddawać swe kupony żywnościowe i kupony zamówień, a wtedy napewno uniknie się wszelkich kwestyj spornych.

Ostre kary za przestępstwa w czasie zaciemnienia.

(h) **Wraz z zaprowadzeniem obowiązku zaciemnienia na Górnym Śląsku, wprowadzono także przepisy karne dla przestępców, wykorzystujących momenty zaciemnienia miasta.**

Ustawa ta przewiduje, że wszystkie ciężkie przestępstwa, dokonane w czasie zaciemnienia będą karane śmiercią, a lżejsze przewinienia długoletniem więzieniem. —

Przed Sądem Specjalnym w Kattowitz odpowiadało we środę dnia 8 stycznia b. r. czterech młodych mężczyzn, oskarżonych o dokonanie kradzieży, wykorzystując zaciemnienie. Chociaż schwytano ich na gorącym uczynku i cała kradzież nie udała się, skazano ich na kilkuletnie kary ciężkiego więzienia.

Pod koniec lata 1940 niejaki Józef Smarczyński, zamieszkały w Bielanach, w pow. Auschwitz dowiedział się, że na podwórzu oddalonem od jego wioski rodzinnej o 15 kilometrów fabryki obuwia w Chełmku znajdują się wielkie ilości zużytych opon samochodowych, z których wyrabiano podeszwy gumowe. Smarczyński podzielił się tą wiadomością ze swymi kolegami i razem postanowiono ukraść kilka najlepiej utrzymanych opon, celem wyrobu we własnym zakresie zelówek gumowych. Wraz z Smarczyńskim udali się na tą wyprawę złodziejską Władysław Buczek, Edward Adamczyk oraz Wiktor Bus, wszyscy zamieszkali w Bielanach.

W dniu kradzieży wszyscy schowali się w lesie w pobliżu fabryki, czekając ciemności. Wieczorem, gdy cała fabryka z racji obowiązku zaciemniania pogrążona była w ciemnościach, zbliżyli się do płotu fabryki i wycięli w siatce drucianej wielki otwór, umożliwiający im wtargnięcie na teren fabryki. Po odnalezieniu składu zużytych opon samochodowych wyszukali sobie najbardziej odpowiednie, lecz zanim dokonali zabrania, schwyceni zostali na gorącym uczynku przez dwóch patrolujących fabrykę strażników. **Strażnikom udało się dwóch z nich ubezwładnić i zatrzymać aż do przybycia policji.** Jeden z nich zdołał umknąć, taksamo zresztą, jak i czwarty wspólnik stojący na straży. — Wkrótce potem policja zaaresztowała także pozostałych sprawców kradzieży.

Gdy na rozprawie sądowej prokurator oświadczył, że za przekroczenie dokonane w czasie zaciemnienia grozi kara śmierci, względnie długoletnie kary więzienia — wszyscy oskarżeni wybuchnęli płaczem, tłumacząc się tem, iż nie wiedzieli o tego rodzaju przepisach. **Sąd Specjalny skazał Józefa Smarczyńskiego jako sprawcę i herszta wtej wyprawie złodziejskiej na trzy lata ciężkiego więzienia, Władysława Buska oraz Edwarda Adamczyka na dwa lata ciężkiego więzienia, oraz Wiktora Kusa, który stał na straży — na jeden rok ciężkiego więzienia.**

Sąd uwzględniając młodociany wiek przestępców zaliczył oskarżonym także część aresztu śledczego.

Wyspa Perim.

Wyspa Perim, która leży na drodze do Indyj, jest ostatnią stacją, w której okręty, jadące na wschód, mogą zaopatrzyć się w naftę i węgiel. Leży ona u wylotu morza Czerwonego w postaci jakby zapory. Wyspa ta dzieli cieśninę Bab-el-Mandeb — wąskie połączenie morza Czerwonego z Oceanem Indyjskim — na dwie części, z których jedna jest szeroką na 20 km, a druga zaledwie na 3. Wielkie okręty przejeżdżają raczej przez tę wąską część, ponieważ druga z powodu licznych raf koralowych i wysepek jest bardzo niebezpieczna.

Wyspa Perim posiada **około 13 km. kw.** powierzchni i **jest pozbawiona roślin.** Jest to poprostu naga skała, na której nie można znaleźć **ani źródeł ani studni.** Ta duża skała jest szczątkiem lądu, który łączył Arabię z Afryką.

Przed laty ludy Afryki wymawiały nazwę Perim ze strachem, ponieważ przez Bab-el-Mandeb prawie w ciągu 200 lat szły **transporty niewolników z Afryki.** Perim stanowiła wówczas stację węzłową w handlu niewolnikami.

W późniejszych latach, kiedy handel niewolników został zabroniony na mocy układu zawartego przez państwa europejskie (choć potajemnie kwitł nadal), okręty z ładunkiem czarnych niewolników musiały strzec się niejednokrotnie okrętów wojennych któregokolwiek z państw europejskich, które patrolowały przy wyspie Perim.

Wówczas handlarze niewolników składali swój „towar“ na wyspie, a gdy niebezpieczeństwo minęło i okręt wojenny oddalił się, ładowano znów niewolników na okręt. Handlowi niewolników jedynie zawdzięcza cieśnina swą nazwę Bab-el-Mandeb, co po arabsku oznacza **„Brama Łez“.**

Ale i w dzisiejszych czasach wyspa Perim **nie cieszy się dobrą sławą.** Dla Europejczyka pobyt na wyspie jest równy torturom, ponieważ wszystko co jest potrzebne do życia, musi być tu sprowadzone, nawet woda do picia, o ile w czasie deszczu nie zbierze się w odpowiedniej ilości deszczówki. Każdy przedmiot potrzebny do użytku, począwszy od guzika, każdy kawałek drzewa oraz wszystkie artykuły żywnościowe muszą być sprowadzane, aby mieszkańców wyspy w ilości około 1500 ludzi utrzymać przy życiu.

Mieszkańcy wyspy, za wyjątkiem nielicznych Europejczyków, należą do różnych ras, przeważnie są jednak potomkami byłych niewolników. Trudnią się rybołóstwem, handlem pereł, oraz pracują jako robotnicy w służbie stacjonowanych tam urzędników i żołnierzy angielskich. Tubylcy uprawiają handel zamienny, a za towary płacą zazwyczaj perłami. Wyspa Perim należy do posiadłości angielskich od r. 1876.

Naczelny redaktor: Leopold Reiacher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-82 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16 Dombrowa, Rathausstr. 2 Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Wezwanie o przeglądzie rozpłodowców.

Dnia 15 I. 1941 o godz. 8-mej rano odbędzie się na przedłużonym Placu Targowym w Sosnowitz przegląd rozpłodowców.

Wzywa się wszystkich właścicieli do stawienia się ze swymi rozpłodowcami, starannie oczyszczonymi.

Każdy właściciel rozpłodowca, któremu zależy na uzyskaniu zezwolenia na pokrywanie własnych lub cudzych klaczy, winien w terminie przedłożyć:

1) świadectwo pochodzenia rozpłodowca,
2) zaświadczenie wteterynaryjne rządowego lekarza weterynaryjnego w Bendzinie, najnowszej daty, stwierdzające beznaganny stan zdrowotności ócz, oddechu i organów płciowych rozpłodowca,
3) opłatę kastracyjną w wysokości 10 RM.

Zaznacza się, że trzymanie i używanie do rozpładzania rozpłodowca niekastrowanego będzie srogo karane przez Zarząd Powiatowy wysoką grzywną lub odbiorem danego rozpłodowca bez odszkodowania.

Sosnowitz, dnia 7 I. 1941 r.

Der Oberburgermeister
Schonwalder
M. d. R.

22